

REEMIGRANCI Z FRANCJI,
BELGII I WESTFALII
W WAŁBRZYCHU

Polonia francuska w trakcie pierwszego Zjazdu Wychodźstwa, zorganizowanego w Paryżu w grudniu 1944 r., wystąpiła z inicjatywą powrotu do Polski. W styczniu 1945 r. przyjechali do Polski Tomasz Piętka i Julian Andrzejewski delegaci wyżej wspomnianego zjazdu, którzy mieli ustalić warunki reemigracji Polonii francuskiej¹. Obaj delegaci przebywali w kraju prawie 3 miesiące i w tym czasie prowadzili rozmowy głównie z W. Gomułką i R. Zambrowskim. Ustalano wówczas kierunki współpracy w zakresie pozyskania przychylności polonijnych działaczy i środowisk emigracyjnych do rządu i wartości ustrojowych w powojennej Polsce kształtowanych pod politycznym patronatem Związku Radzieckiego. Przedstawiciele Rządu Tymczasowego RP sformułowali zadania dla delegatów i podległych im organizacji w środowisku polskiej emigracji. Po pierwsze – mieli zachęcać i inspirować polonijnych działaczy społecznych do powrotu do kraju. Po drugie, powinni zająć się kwestią organizacji repatriacji, a także, to po trzecie, zalecano im prowadzenie kampanii na rzecz uznania przez Francję Rządu Tymczasowego RP. Wyznaczone cele polityczne władz warszawskich w dużej mierze zostały zrealizowane². I choć

¹ M.S. Wolański, *Reemigranci z Francji w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1996, s. 27.

² Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polski formalnie został powołany przez Krajową Radę Narodową 31 grudnia 1944 r. i zastąpił dotychczasowy twór polityczno-administracyjny, jakim był Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z siedzibą

wydaje się, że zabiegi dyplomatyczne i propagandowe Rządu Tymczasowego RP zachęcające przede wszystkim środowiska górnicze do powrotu miały głównie uzasadnienie gospodarcze, to dla marionetkowej władzy warszawskiej i Związku Radzieckiego ważniejsze były interesy ideologiczne i polityczne. Brakowało tysięcy górników w kopalniach śląskich, których Rosjanie niebawem po „wyzwoleniu” tych terenów (luty–kwiecień 1945 r.) podstępnie wywieźli jako tanią, niewolniczą siłę do pracy w kopalniach w Doniecku oraz innych ośrodkach przemysłowych (np. do pracy w hutach) na Ukrainie oraz w Rosji³. Z przyczyn obiektywnych w kopalniach Wałbrzycha i Nowej Rudy, dotychczas niemieckich terenach, brakowało polskich górników.

W maju 1945 r. władze warszawskie zawarły porozumienie z kierownictwem Polskiej Sekcji przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Francji dotyczące wspierania repatriacji do Polski polskich środowisk górniczych oraz aktywistów społecznych. Porozumienie pozwoliło na przybycie już w maju 1945 r. pierwszej 25-osobowej grupy reemigrantów. Wszyscy przeszli trzymiesięczne przeszkolenie w szkole partyjnej w Łodzi, po którym skierowano ich do działalności partyjnej i admini-

w Lublinie. Premierem Rządu Tymczasowego RP został E. Osóbka-Morawski (PPS), wicepremierem W. Gomułka (PPR). Rząd ten w styczniu 1945 r. został uznany przez ZSRR, Czechosłowację i Jugosławię. Od 1 lutego Rząd Tymczasowy RP funkcjonował w Warszawie (na Pradze w budynkach Dyrekcji Kolei Państwowych). To właśnie wtedy rząd Republiki Francuskiej zdecydował się przysłać swojego przedstawiciela do Warszawy. W tym czasie w Londynie oficjalnie funkcjonował Rząd RP, którego nie uznawał ZSRR, a od czasu konferencji w Jałcie (4–11 luty 1945 r.) stawał się coraz bardziej niewygodnym partnerem dla Wielkiej Brytanii i USA. W Moskwie 28 czerwca 1945 r. przy aprobachie Wielkiej Brytanii i USA ukonstytuował się Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej RP z wicepremierem Stanisławem Mikołajczykiem oraz pięcioma ministrami związanymi z byłym premierem rządu londyńskiego. Był to wynik realizacji postanowień politycznych konferencji jałtańskiej oraz przygotowanie do rozpoczynającej się niebawem konferencji w Poczdamie (17 lipca–2 sierpnia 1945 r.). Francja, jako pierwsze państwo zachodnie, uznała TRJN (29 czerwca 1945 r.) Dnia 5 lipca 1945 r. Wielka Brytania i USA uznały TRJN i jednocześnie cofnęły polityczne i dyplomatyczne uznanie rządowi RP na uchodźstwie, który rezydował w Londynie od 1940 r.

³ Skalę wywozu pracowników niemieckich i polskich z Górnego Śląska, zwłaszcza osób w wieku 17–50 lat, głównie górników, w okresie luty–kwiecień 1945 r. szacuje się na wielkość 20–90 tys. osób. Zob. *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009; Z. Woźniczka, *Wysiedlenie ludności górnośląskiej do ZSRR wiosna 1945 r.*, „Studia Śląskie” 2000, t. 59.

stracyjnej na Dolny Śląsk⁴. W Wałbrzychu pojawili się wówczas, wspierający działalność PPR, Zygmunt Bociarski, Antoni Głanowski, Stanisław Drab, Jakub Maćkowiak, Józef Pałka, Wincenty Siedlis.

Podstawę prawną do repatriacji stanowiła umowa polsko-francuska z 20 lutego 1946 r. zezwalająca na dobrowolny wyjazd do Polski 5 000 rodzin górniczych. Kolejna umowa z rządem francuskim zawarta 28 listopada 1946 r. przewidywała reemigrację do Polski 17 000 rodzin, w tym ok. 8 000 rodzin górniczych⁵. Warto w tym miejscu dopowiedzieć, że polskie środowisko emigracyjne w połowie 1939 r. we Francji liczyło pół miliona osób, ponad 400 000 Polaków przybyło z II RP.

Zarówno data, jak i ilość przybyłych osób w pierwszym transporcie reemigrantów z Francji jest różna, w zależności od instytucji sporządzającej dokument. Referat Transportowy PUR w Wałbrzychu w okresowym sprawozdaniu podaje informację o przybyciu i rozładowaniu na Białym Kamieniu 20 maja 1946 r. specjalnego transportu liczącego 46 wagonów, w których przyjechały 582 osoby. Zanotowano także przyjazd 19 osób pociągiem osobowym do stacji Borowieck (Wałbrzych Główny). W obu informacjach dodano, że są to górnicy. Z kolei dokumenty Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (DZPW), charakteryzujące się rzetelnością informacyjną oraz konkretnością opisu podają, że pierwszy transport górników-reemigrantów z Francji, Belgii i Westfalii przybył 21 maja 1946 r. W dokumencie zapisano, że przybyły wówczas 162 rodziny, z których 201 osób podjęło pracę w KWK „Biały Kamień” oraz „Mieszko”. Z kolei dokument Wydziału Mobilizacji Sił Roboczych DZPW podaje liczbę 150 rodzin emigrantów przybyłych wówczas do Wałbrzycha, precyzując np., że z 201 pracowników do górniczego zawodu przyznało się 126 osób pracujących w KWK „Biały Kamień” i 29 z KWK „Mieszko”. Łącznie transportem tym miało przyjechać 666 osób. Koszty finansowe związane z transportem od stacji granicznej w Międzylesiu, do rozładowania na bocznicę kolejowej na Białym Kamieniu oraz towarzyszące temu wydarzeniu oficjalnego powitania przez władze DZPW

⁴ *Ibidem.*

⁵ L. Skiba, *Rola przemysłu węglowego w powojennym zasiedlaniu i zagospodarowywaniu zagłębia wałbrzysko-noworudzkiego*, [w:] *Wałbrzyskie w 40-lecie powrotu do macierzy*, Wałbrzych 1985.

i miasta Wałbrzycha zostały podzielone na obie kopalnie. Wyceniono je następująco⁶:

KWK „Mieszko”	
przyjęcie transportu na punkcie granicznym w Międzylesiu	53 315 zł
koszty aprowizacji	26 248,51 zł
koszty transportu.....	10 988,40 zł
KWK „Biały Kamień”	
koszty transportu i aprowizacji	163 400,40 zł

158

Wydział Mobilizacji Sił Roboczych Noworudzkich Kopalni Węgla i Łupków w piśmie do DZPW w Wałbrzychu szczegółowo określił przedmiot wydatków i „poniesione w przybliżeniu” koszty związane uroczystego powitania w dniu 27 maja 1946 r. pierwszego transportu górników z Francji:

piwo	6 000 zł
cukierki	2 000 zł
koszty podróży służbowej	2 000 zł
mleko	400 zł
wódka dla szoferów	1 000 zł
śniadanie dla kolejarzy	550 zł
kawa	500 zł
śniadanie z delegacją transportu	750 zł

Wszystkie koszty związane z przyjęciem w Nowej Rudzie pierwszych reemigrantów z Francji – jak zaznaczono dumnie w piśmie do DZPW – „poniosło społeczeństwo, gmina i instytucje w Szlagowie. Między innymi browar w Szlagowie dostarczył piwo, gmina mleko dla dzieci, podwoły konne, cukierki i papierowy”⁷.

Z dokumentów wałbrzyskiego PUR wiemy, że w maju 1946 r. do Wałbrzycha górnicy reemigranci przybywali jeszcze w kolejnych dniach:

- 24 maja – 55 osób w 2 wagonach z Francji, skierowano na Dworzec Śląski (Wałbrzych Miasto), tam 25 maja 1946 r. transport rozładowano,

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ), Kosztorys transportów górników polskich z Francji skierowanych na kopalnie DZPW, sygn. 1141, k. 12.

⁷ AP KZ, sygn. 1141, k. 13.

- 30 maja – 136 osób w 7 wagonach z Belgii, przybyło na stację Boro-wieck (Podgórze) i tego samego dnia transport rozładowano,
- 30 maja – 24 osoby w 1 wagonie z Francji, przybyły na stację na Podgórzu i tego dnia wszystkich rozwieziono do przydzielonych im mieszkań⁸.

Pod datą 28 maja 1946 r. wymieniony także wagon ze Szczecina z 10 osobami bez dalszych informacji poza potwierdzeniem rozładowania na stacji Wałbrzych Główny. To jeden z przykładów niepełnej informacji w miesięcznym sprawozdaniu, które otrzymał wrocławski PUR. W dokumentacji CZPW w Katowicach, który pełnił wówczas funkcję koordynatora akcji osiedleńczej górników-reemigrantów powracających do Polski, niekiedy znajdują się dane statystyczne różne od zapisów w sprawozdaniach wałbrzyskiego oddziału PUR oraz powiatowego i miejskiego urzędu w Wałbrzychu. Te nieścisłości, zwłaszcza statystyczne, zgromadzone w archiwalnych zasobach po wielu latach stały się źródłem odmiennych informacji liczbowych, które potem pojawiły się w literaturze naukowej, wspomnieniach.

W pierwszym etapie przyjazdu polskich rodzin górniczych z Francji i Belgii trwającym od 21 maja do 21 października 1946 r. w rejonie Wałbrzycha i Nowej Rudy osiedliło się 2415 rodzin reemigrantów, w sumie 9698 osób. Do stacji docelowych na Dolnym Śląsku ludzi tych przywoziło 17 transportów kolejowych. Łącznie w tym czasie na Górny i Dolny Śląsk przybyły 32 transporty kolejowe, którymi przyjechało 4528 rodzin, 18 213 osób z wizją lepszego niż we Francji i Belgii, życia zawodowego i społecznego⁹. W tym samym czasie wojewódzki oddział PUR we Wrocławiu informuje Centralny Zarząd PUR w Łodzi, że od początku akcji, tj. do 15 października 1946 r. przybyło z Francji 20 transportów w składzie 782 wagonów z 10 194 reemigrantami, w tym z Belgii 7 transportów w składzie 20 wagonów z 405 osobami. Zatem wojewódzki wrocławski PUR doliczył się 10 599 osób, które tu już mieszkały. Urzędnicy

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP W), Sprawozdania statystyczne z osiedlania 1945–1948, sygn. 174, k. 72.

⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Rozlokowanie transportów z górnikami polskimi z Francji w 1946 r., sygn. 836, k. 178.

PUR sygnalizowali, że osoby wykonujące we Francji zawód górnika, teraz w Polsce w wielu przypadkach nie chciały pracować w kopalniach¹⁰.

Wałbrzyski PUR w końcowych miesiącach 1946 r. oraz co najmniej do kwietnia 1947 r. nie był urzędem decydującym o rozładowywaniu transportów i osiedlaniu reemigrantów przybywających do Wałbrzycha. W sprawozdaniach kierowanych do wojewódzkiego PUR we Wrocławiu w części „Repatrianci z Zachodu i Południa – Transporty Wagonów, Rodzin, Osób” umieszczano lakoniczne informacje „rozładowano, górnicy z Francji, z Belgji”, które potwierdzają tylko przyjazd reemigrantów do Wałbrzycha¹¹. W rzeczywistości to Wydział Mobilizacji Sił Roboczych DZPW i podległe mu agendy w kopalniach realizowały wszystkie działania związane z przyjęciem kolejowych transportów reemigrantów i ich zakwaterowaniem w Wałbrzychu.

W lipcu i sierpniu 1946 r. do KWK „Victoria” przyjechały cztery transporty z reemigrantami z Francji. W Sobięcinie i pobliżu zamieszkało 2 188 nowych osób przybyłych z dalekiej Francji. Spośród tej grupy pracę w kopalni „Victoria” podjęły 643 osoby¹². Pierwszy transport polskich górników do KWK „Bolesław Chrobry” przyjechał z Lens 7 sierpnia 1946 r. w składzie 146 rodzin liczących razem 578 osób. W tej grupie było 90 górników, a 17 osób miało inne przygotowanie zawodowe¹³. Wkrótce wszystkie wałbrzyskie kopalnie straciły sporą liczbę górników, którzy odeszli do pracy w milicji, wojsku, Urzędzie Bezpieczeństwa (UB). Był to skutek, niezwykle skutecznej agitacji prowadzonej przez PPR i ZWM. We wrześniu i październiku 1946 r. wielu młodych górników wyjeżdżało do ośrodków szkoleniowych milicji i UB (np. w Łodzi) oraz wojskowych szkół oficerskich. Z KWK „Biały Kamień” do milicji i innych służb odeszli m.in. Marian Kurdziel (ur. 1926 r.), Edmund Kędzierski (ur. 1927 r.), Bronisław Wołoszyn (ur. 1926 r.), Michał Dziki (ur. 1923 r.), Władysław Białorucki (ur. 1902 r.), Józef Jaraczewski (ur. 1909 r.) czy Władysław Pałka (ur. 1913 r.). Z KWK „Victoria” do służb wchodzących w skład Ministerstwa Bezpieczeństwa odeszli m.in. Maksym Ptasiewicz

¹⁰ AP W, Pismo do Zarządu Centralnego PUR w Łodzi z 28.X.1946 r., sygn. 174, k. 38.

¹¹ AP W, Sprawozdania miesięczne Powiatowego Oddziału PUR w Wałbrzychu 1947 r., sygn. 1276, k. 4, 18.

¹² AP KZ, Repatriacja i reemigracja..., sygn. 1141, k. 226.

¹³ *Ibidem*, sygn. 1141, k. 277.

(ur. 1901 r.), Czesław Moskwa (ur. 1925 r.), Tadeusz Kowacz (ur. 1924 r.), bracia Obiedzińscy (Kazimierz i Stanisław), bracia Kowalscy (Wacław i Bronisław)¹⁴. Komitet Miejski PPR i jego struktury silnie rozbudowane w kopalniach, hutach i innych większych zakładach pracy od sierpnia 1946 r. do końca 1947 r. prowadził intensywną agitację wśród członków partii i sympatyków, zachęcając ich do podjęcia pracy i szkoleń w milicji, wojsku i strukturach UB. Takie propozycje dla wielu młodych ludzi, nie tylko reemigrantów z Francji, były szansą na lepszy los. Perspektywa bycia oficerem Wojska Polskiego czy Milicji Obywatelskiej dla doświadczonych tułaczym losem górników-reemigrantów lub bezrobotnych głodujących dotychczas na polskiej wsi w okresie przednowką była niebywałą szansą na przyśpieszony awans społeczny¹⁵. Wielu, ale nie większość, z tej „zaciągowej akcji” potrafiło wykorzystać stworzone im możliwości edukacyjne i zawodowe. We wspomnieniach wałbrzyskich powojennych działaczy partyjnych i gospodarczych oraz publikacjach naukowych wymieniana jest liczba ok. 2000 młodych robotników, aktywistów, którzy z Wałbrzycha i powiatu w ramach akcji „zaciągu młodzieżowego w latach 1946–1948” wyjechało na szkolenia jako rekomendowani do służby w Ministerstwie Obrony Narodowej (MON) lub Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

¹⁴ AP KZ, Repatriacja i reemigracja..., sygn. 1141, k. 327.

¹⁵ W tym czasie centralne władze PPR (od 15 grudnia 1948 r. PZPR) przyśpieszyły proces wprowadzenia nowych „ideowych” kadr w MON i MBP akceptujących wizję stalinowskiego ustroju politycznego. Nową polityczną wartością była „rewolucyjna czujność” w walce z „wrogami ludu, wrogami klasowymi, kułakami, imperialistami, odwetowcami, andersowcami” itp. W celu pozyskania młodych osób używano sloganu propagandowego „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”. W systemie zarządzania administracją PRL zwłaszcza w latach 1949–1955, nie tylko w resortach MON i MBP, taka polityka kadrowa i awansowa była preferowana. To jest jeden z wielu, ale bardzo istotny czynnik, który centralnej władzy państwowej znakomicie ułatwił w tych latach zarządzanie państwem korzystając z całego instrumentarium ohydnych represji. Duża część kadry „z zaciągu ZWM, PPR” w obu resortach została zwolniona w latach 1956–1958. Dopiero wejście w życie społeczne urodzonego tuż po wojnie pierwszego pokolenia (przełom lat 60./70. XX w.) absolwentów szkolnictwa średniego i wyższego, uruchomiło korzystne zmiany w procesach społecznych, kulturowych, mentalnościowych, gospodarczych i ostatecznie w pryncypiach ustrojowych. Por. R. Kaczmarek, *Historia Polski 1914–1989*, Warszawa 2014; A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009; *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002.

Przez cały rok 1947 do Wałbrzycha przyjeżdżały kolejne transporty kolejowe z Francji, rzadziej z Belgii oraz Westfalii. W styczniu 1947 r. przybyła delegacja górników z Belgii, której przewodniczył Edward Gierek (w *Kronice miasta Wałbrzycha* wówczas nieco błędnie zapisano to nazwisko – przyp. R.B.). Delegacja zapoznawała się z warunkami lokalowymi i zawodowymi przygotowanymi dla górników gotowych do repatriacji. KWK „Mieszko” do 1 września 1947 r. przyjęła z Francji 1226 rodzin, łącznie osób 4 268. Z tej grupy pracę w kopalni podjęło 1218 osób pod ziemią i 395 osób na powierzchni (warsztaty, obsługa urządzeń technicznych i szybów). Niestety z grupy tej odeszło z pracy 246 osób, a 186 rodzin nie miało żadnych zawodowych kontaktów z kopalnią „Mieszko”. Z Belgii kopalnia ta w 1947 r. przyjęła 16 rodzin górników, łącznie 48 osób, z których 12 pracowało pod ziemią, 7 na powierzchni. W tej kopalni pracowało także 5 repatriantów z Rumunii, którzy przybyli 4 rodzinami, w sumie 18 osób. W tym okresie sprawozdawczym żaden pracownik przybyły z Westfalii, Belgii i Rumuni nie rozstał się z kopalnią¹⁶.

W dniach 4 i 25 października 1947 r. przyjechały do Wałbrzycha transporty górników z Lens. W tej grupie reemigrantów byli m.in.: Wincenty Miller (ur. 1899 r.), który otrzymał mieszkanie na Sobięcinie przy ul. Rynkowej 2; Paweł Kwapisz (ur. 1905 r.) i Adam Kwapisz (ur. 1925 r.) dwaj ładowacze zamieszkali na Gaju przy ul. Spadzistej 2. W ich sąsiedztwie zamieszkał m.in. Stanisław Kołek (ur. 1922 r.) i Edward Kołek (ul. Spadzista 4 i 9) oraz ładowacze Wincenty Bruździński (ur. 1925 r.) i Bronisław Bruździński (ul. Spadzista 4), a także Edmund Pilach (ur. 1926 r.) i Jan Pilach, ładowacze, którzy otrzymali przydział na mieszkanie w Wałbrzychu przy ul. Krakowskiej 6. Na Starym Zdroju zamieszkali: robotnik Franciszek Dąbrowski (ur. 1899 r.), ładowacz Franciszek Dąbrowski (ur. 1925 r.), ładowacz Bernard Dąbrowski (ur. 1927 r.), robotnik Walenty Majchrzak (ur. 1904 r.), robotnik Stanisław Cepura (ur. 1920 r.). Duża grupa uczestników tych dwóch transportów otrzymała mieszkania w Białym Kamieniu m.in. ładowacz Bolesław Gądek (ur. 1925 r.) zamieszkał na ul. Traugutta 174; ładowacz Franciszek Wojtasik (ur. 1910 r.) przy ul. Traugutta 38; pomocnik Marian Leśniak (ur. 1926 r.) ul. Niepodległości 16; Sylwester Luboński (ur. 1902 r.) i Mieczysław Lu-

¹⁶ AP KZ, Repatriacja i reemigracja..., sygn. 1141, k. 74.

boński (ur. 1927 r.) ul. Szkolna 21. Na Szkolnej 15 zamieszkał też ładowacz Zygfryd Bednarski (ur. 1924 r.)¹⁷.

W latach 1947–1948 zasadniczym problemem w przyjmowaniu reemigrantów rodzin górniczych był brak odpowiednich zasobów mieszkaniowych adekwatnych do standardu jaki górnicy mieli we Francji i Belgii. W dniu 23 stycznia 1948 r. komisja międzyministerialna obradująca w CZPW w Katowicach powołując się na niedawne ustalenia przedstawicieli rządów Polski i Francji, które zapadły w Paryżu poinformowała uczestników spotkania, że należy się spodziewać przyjazdu do Polski 8 000 rodzin reemigrantów¹⁸. DZPW z polecenia Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego miał przygotować docelowo dla 3000 górników z rodzinami w Wałbrzychu i Nowej Rudzie odpowiednie mieszkania¹⁹. Do 1 kwietnia 1948 r. wałbrzyskie i noworudzkie kopalnie dysponowały 750 mieszkaniami przeznaczonymi dla górników reemigrantów, ale do 1 maja 1948 r. DZPW zarządzał już zasobem 1500 mieszkań. DZPW już wcześniej zgromadziło pulę 600 mieszkań gotowych do zasiedlenia²⁰. Pozyskiwanie mieszkań dla górników reemigrantów wymagało dużej mobilizacji administracji DZPW i poszczególnych kopalń, powo-

¹⁷ *Ibidem*, k. 224.

¹⁸ Oczekiwany kontyngent reemigrantów w 1948 r. rozdzielono następująco: przemysł węglowy 5000 górników z rodzinami (dla DZPW – 3000 górników z rodzinami), przemysł hutniczego 700 hutników, przemysł metalowy 2300 metalowców z rodzinami. AP KZ, sygn. 1143, k. 1.

¹⁹ Zawarta następna umowa z rządem francuskim 28 listopada 1946 r. przewidywała powrót 17 000 rodzin do Polski, w tym ok. 8000 rodzin górniczych. Przygotowanie do przyjęcia tej liczby emigrantów wymagało posiadania odpowiedniej ilości mieszkań. Pomimo akcji wysiedlania Niemców (od maja 1946 r.) dla władz miejskich i powiatowych Wałbrzycha i DZPW był to bardzo trudny problem, gdyż w 1947 r. do miasta masowo przybywali indywidualnie i w transportach przesiedleńcy z centralnych obszarów Polski, którzy także potrzebowali lokali mieszkalnych. Pomimo postępującego ochłodzenia politycznych stosunków między Polską i Francją oraz zanikającego entuzjazmu polskich emigrantów do powrotu do Polski kontynuowano działania przygotowujące wymaganą ilość mieszkań. Dla DZPW i władz administracyjnych Wałbrzycha był to trudny problem przez cały okres operacji osiedlania tu reemigrantów (1946–1948). W tym czasie inż. Gadomski – Główny Inżynier Budowlany, mgr Żakowski – dyrektor Działu Administracji w DZPW w Wałbrzychu oraz płk Kirszensztein – dyrektor Działu Mobilizacji Sił Roboczych w ZCPW w Katowicach nadzorowali działania związane z przygotowaniem zasobów mieszkaniowych dla reemigrantów.

²⁰ AP KZ, Repatriacja i reemigracja I–XII 1948, sygn. 1143, k. 1.

ływania specjalistycznych struktur zarządzających taką ilością nieruchomości, zespołów nadzorczych i brygad remontowych. W lutym 1948 r. w kopalniach stworzono „sezonowe brygady robocze płatne według stawek obowiązujących pracowników przedsiębiorstw budowlanych”²¹, które remontowały mieszkania i bloki z przeznaczeniem dla rodzin reemigrantów. Brygady robocze do 12 maja 1948 r. przygotowały 686 mieszkań w 15 miejscowościach położonych blisko Wałbrzycha np.: Szczawno-Zdrój, Świebodzice, Stary Lesieniec, Kamieńsk, Dziećmorowice, Sobięcin. W maju 1948 r. sytuacja mieszkaniowa w Wałbrzychu i kilku pobliskich miejscowościach niespodziewanie poprawiła się. Jednostki wojskowe i różne instytucje powiązane z Armią Radziecką opuszczały Wałbrzych, co w praktyce oznaczało zwolnienie przez Rosjan kilkuset mieszkań, a także wielu obiektów użyteczności publicznej np. kina „Capitol” (wkrótce kompleks ten nazwano Górniczym Domem Kultury) przy al. Wyzwolenia, gmach późniejszego IV LO przy obecnej ul. 11 Listopada, gmach Komendy MO (dziś Policji). W dniach 15–20 maja 1948 r. struktury administracyjne DZPW przejęły od wyjeżdżających stąd jednostek wojskowych 258 mieszkań, 12 domów jednorodzinnych oraz 14 domów dwurodzinnych. Wśród przyjętych mieszkań najwięcej było lokali trzyizbowych (75) i dwuizbowych (74). Rosjanie wyjeżdżający do Legnicy i kilku mniejszych miejscowości nad Odrą opuszczali, a zazwyczaj porzucali, dotychczasowe miejsca zakwaterowania i inne obiekty (np. garaże, magazyny, hale) zwykle bez powiadomienia czy współpracy z polską administracją terenową. Ta dyslokacja tysięcy żołnierzy, oficerów i sprzętu wojskowego Armii Radzieckiej była intensywnie realizowana do ostatnich dni maja, ale trwała jeszcze do sierpnia 1948 r. Służby DZPW, od pierwszych dni tej „losu okazji” przejmowały od Rosjan różne obiekty, a zwłaszcza mieszkania. Dyrekcja DZPW już 10 maja 1948 r. powołała wewnętrzną jednostkę z wieloma ciekawymi i praktycznymi uprawnieniami. Tak powstał Komisariat dla objęcia domów zwolnionych przez Rosjan, którym kierował mgr Mikołaj z zastępcą inż. Jaworskim. Por. Wróbel był odpowiedzialny za obserwację obiektów/mieszkań zajmowanych przez Rosjan, a zespół jego pracowników był przygotowany do natychmiastowej ochrony porzuconych nieruchomości. W tej grupie pracowali

²¹ AP KZ, sygn. 1143, k. 3.

m.in. mjr Siobowicz, Chylaszka, Żelazny. Mieli oni do dyspozycji przez całą dobę motocykl i dyżurujący transport samochodowy. Natomiast Maśtek (urzędnik funkcyjny w „Zamku”) mianował i zarządzał administratorami terenowymi obiektów mieszkalnych przejmowanych przez ludzi z Komisariatu, czyli komórki specjalnej DZPW²². Opuszczenie miasta przez jednostki Armii Radzieckiej zwiększało możliwość przygotowania wymaganych 3000 mieszkań dla górników/reemigrantów z Francji. W celu przyspieszenia prac remontowych w przejętych mieszkaniach czy budynkach DZPW otrzymało zgodę CZPW w Katowicach na korzystanie z niemieckich jeńców „z powodu braku polskich fachowców budowlanych, potrzebnych nam do remontu mieszkań dla tegorocznej repatriacji”. W ten oto sposób na KWK „Chrobry” powstał budynek obozowy, ogrodzony płotem z drutu kolczastego, z instalacją reflektorów, wartownikami i komendantem. Z dniem 1 kwietnia 1948 r. przywieziono ze Śląska 14 jeńców z planowanych 20, którzy remontowali mieszkania na pewno do maja 1949 r.²³ Od sierpnia 1948 r. jeńcy niemieccy w Wałbrzychu otrzymywali 2 egzemplarze gazety (chyba tygodnik?) „Die Brücke” przysyłanej z Referatu Jenieckiego Departamentu Więziennictwa²⁴.

Dokumenty archiwalne dają podstawy do stwierdzenia, że DZPW w 1948 r. pozyskało i przygotowało co najmniej 2369 mieszkań, najwięcej dwuibrowych (1139). Zapewne DZPW wykonało w pełni zadanie przygotowania 3000 mieszkań dla planowanego na rok 1948 osiedlenia 3000 górników/reemigrantów z rodzinami. W realizacji zadania pomógł z pewnością dziejowy przypadek polegający na opuszczeniu aglomeracji Wałbrzycha przez Rosjan. W tej sytuacji DZPW do 10 lipca 1948 r. przejęło po Rosjanach 836 mieszkań i 174 domy. W Wałbrzychu odzyskano łącznie 428 mieszkań i 89 domów, w tym na osiedlu Gaj 46 mieszkań i 20 domów. Służby pracownicze DZPW wolnych mieszkań poszukiwały nawet w Świebodzicach, gdzie przejęto 266 mieszkań i 52 domy²⁵, w których w 1948 r. osiedlono 139 rodzin reemigrantów z Francji,

²² AP KZ, Protokół z konferencji odbytej w dniu 10.V.1948 r., sygn. 1143, k. 40.

²³ Najliczniejsza sześćosobowa grupa jeńców pochodziła z jenieckich obozów funkcjonujących przy kopalni „Kazimierz” i „Jowisz” w Dąbrowskim Zjednoczeniu Węglowym. AP KZ, Repatriacja. Obóz jeńców 1945–1949, sygn. 1139, k. 115.

²⁴ „Die Brücke”. Zeitung der deutschen Kriegsgefangenen in Polen, 1948, nr 5. AP KZ, sygn. 1139, k. 175.

²⁵ AP KZ, sygn. 1139, k. 43.

a w roku następnym 65 rodzin²⁶. Dla DZPW, Zarządu Miejskiego oraz Starostwa Powiatowego w Wałbrzychu bardzo trudnym problemem była kwestia nadzorowania i zapewnienia ochrony zasobów mieszkaniowych przed wandalizmem i kradzieżami. Kradzieże i rozboje były wówczas powszechnym zwyczajem, który świadczył o niskim poziomie bezpieczeństwa publicznego w Wałbrzychu²⁷. Dlatego dyrektor administracyjny DZPW w piśmie z dnia 20 stycznia 1949 r. do Starosty Powiatowego stwierdza z żalem, że wcześniejsze ustalenia z organami administracyjnymi Wałbrzycha i Milicją Obywatelską w sprawie „roztoczenia opieki nad mieszkaniami przeznaczonymi dla repatriacji górników” nie są respektowane. Jako przykład podaje fakt zdewastowania mieszkań będących w dyspozycji DZPW w Szczawnie-Zdroju przy ul. Chopina 34, 42 i braku zainteresowania się tym zdarzeniem lokalnej MO oraz Miejskiej Administracji Nieruchomości, pomimo iż „ul. Chopina jest jedną z ulic głównych, zaś zdewastowane mieszkania znajdują się od frontu na parterze i są widoczne z ulicy dla każdego przechodnia”²⁸.

Przyjazd rodzin górniczych podlegał ustalonej procedurze:

po powitaniu i otrzymaniu posiłku (śniadanie, obiad) repatrianci zostali rozwiezieni przygotowanymi autami do mieszkań kompletnie wyremontowanych, otrzymując równocześnie suchy prowiant, żarówki, świece, węgiel i drzewo na podpałkę. Od następnego dnia po przyjeździe transportu przydzielano potrzebne dla nich meble²⁹.

Takie powitanie, początkowo nawet z orkiestrą, przydziałem żywności, w tym czasami puszki skondensowanego mleka dla dzieci i transportem do przygotowanych mieszkań należało się wszystkim reemigrantom. W końcowej fazie repatriacji z ceremonii powitania i socjalnej opieki korzystali jedynie ci górnicy i ich rodziny, którzy zadeklarowali pracę w kopalni. Dlatego po wielu latach wałbrzyscy reemigranci z żalem wspominają:

przyjechali z nami górnicy. [...] Dla górników była orkiestra i samochody ciężarowe, które po nich przyjechały, a my zostaliśmy sami! Nikt na

²⁶ *Świebodzice. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław-Świebodzice 2001, s. 243.

²⁷ R. Bełdzikowski, *Różne barwy przestępczości w latach 1947–1950. Uwag kilka o manipulacjach i informatorach MO i UB*, „Kronika Wałbrzyska” 1996, t. IX.

²⁸ AP KZ, sygn. 1139, k. 1.

²⁹ *Ibidem*, k. 11.

nas nie czekał, jakiś mężczyzna zapytał nas dokąd jedziemy, odpowiedzieliśmy, że do huty szkła, gdzieś zadzwonił i przyjechali po nas bez orkiestry, bez niczego, załadowano nas do ciężarówki i zawieziono do jakiegoś domu (wywiad, 9 lutego 1995 r.)³⁰.

Zakwaterowanie reemigrantów w mieszkaniach nierzadko odbywało się w sytuacjach stresujących:

gdy Niemcy wyprowadzali się, a my się wprowadzaliśmy to było bardzo ciężkie doświadczenie. [...] Niemcy wszystko zostawiali, nawet pełne jedzenia talerze, mogli zabrać tylko swoje walizki. Moja mama powiedziała: Zostawcie ich! Pozwólcie im zjeść! Niech zabiorą wszystko czego potrzebują! To przecież ludzie! Nic nie zrobili! To okropne! Typ który nas zakwaterował odpowiedział: Nie pamiętacie co Niemcy robili w Oświęcimiu (Auschwitz)! Ale nas tutaj nie było, nie mieliśmy tak dramatycznych wspomnień jak Polacy³¹.

Wielki entuzjazm i radość z powrotu do wymarzonej Polski, wyidealizowanej Ojczyzny, po uroczystych momentach powitań na bocznicach kolejowych w Wałbrzychu, Boguszwowie, czy Nowej Rudzie gasł w zderzeniu z codzienną rzeczywistością. Reemigranci, a zwłaszcza „Francuzi”, ludzie życiowo doświadczeni, wytrwali i aktywni społecznie niemalże w każdym obszarze życia publicznego (związkowego, zawodowego, sportowego, kulturowego, politycznego) zderzyli się w Polsce z ludźmi, których nie do końca rozumieli, zwłaszcza w zakresie ludzkich postaw, reakcji, mentalności, stosunku do pracy i prawa. Dla młodych ludzi z Nord-Pas-de Calais była to rzeczywistość inna, niezrozumiała. Chcieli współpracować, zmieniać otoczenie społeczne, pracownicze na rzecz rozwoju cywilizacyjnego, a dobrą pracą chcieli osiągać lepsze warunki bytowe. Odbudowa Polski po wojennych zniszczeniach, rozwój industrialny, zwiększanie produkcji przemysłowej i rolniczej, budowa ustroju politycznego jako władzy proletariatu (klasy robotniczej, chłopskiej oraz inteligencji pracującej) to był program, który popierali nie tylko reemigranci „Francuzi”. Za taką wizją ustrojową opowiadała się wówczas znacząca część społeczeństwa polskiego! Zwolennikami, a na pewno nie oponentami tamtej politycznej

³⁰ C. Roy, *Chronique d'un retour oublié. Les repatriés polonais de France en Basse-Silésie après la Seconde Guerre Mondiale (1945–1948)*, Le Mans 1995, s. 106.

³¹ *Ibidem*, s. 109.

rzeczywistości były tysiące rodzin, miliony ludzi, którzy na tzw. Ziemię Odzyskane przybyli jako przesiedleńcy z centralnych i wschodnich obszarów powojennej Polski. Porzucili ubogie obszary wiejskie, przeludnione w II RP i zniszczone w czasie wojny, poszukując miejsca do lepszego życia. Tu w Wałbrzychu, Nowej Rudzie, Kłodzku, Walimiu, Łomnicy, Głuszycy, Świdnicy otrzymali pracę, mieszkania, gospodarstwa rolnicze. Reemigranci nie znali tych uwarunkowań społecznych, ekonomicznych i politycznych, w których wcześniej ukształtowali swoje postawy, wartości etyczne, zachowania religijne i poglądy polityczne inni osadnicy spotkani w Wałbrzychu, Boguszowie, Białym Kamieniu, ich obecni sąsiedzi, pracownicy, milicjanci, górnicy, urzędnicy. Reemigranci w swych postawach społecznych, politycznych, etyce i kulturze, a nawet w stylu ubierania się byli inni, osobliwi. Zazwyczaj w sposób bezpośredni i otwarty prezentowali własne postawy polityczne, sympatie partyjne czy obywatelskie. Nie mieli także oporów, aby upominać się o lepsze warunki pracy, sprawy socjalne – otwarcie i jawnie interweniowali informując stosowne władze o konieczności wprowadzenia zmian.

Pierwsze, często trudne doświadczenia życiowe w powojennej rzeczywistości sprawiły, iż wielu z nich zwątpiło w zasadność i sens przyjazdu do kraju swych dziecięcych lat. Wielu z nich było rozczarowanych, zawiedzionych osobistą sytuacją, zwłaszcza w zakresie kwestii socjalnych. Szczególnie trudna sytuacja panowała w tych rodzinach, w których doszło do wyjazdu po usilnych namowach męża i przy pozornej zgodzie żony, a wbrew woli dorastających dzieci (np. 12–18-letnich). Nie dziwi zatem, że do władz centralnych wpływało mnóstwo skarg i prośb, w których widać ogromny zawód, że z własnej woli zdecydowali się na powrót do zniszczonego wojną kraju:

Będąc we Francji pomagaliśmy Polsce, wiele przeznaczaliśmy dniówek na odbudowę Warszawy, dawaliśmy daniny na dom sierot i gdy tylko była potrzeba. Teraz, gdy tylko Polska zawezwała dla jej odbudowy stałem pierwszy w jej szeregach by podnieść Polskę z gruzów jako matkę ojczyznę, przyjechałem do Polski 20.IX.1946 r., wiedziałem dobrze, że w Polsce płoty kielbasami nie będą ogrodzone, ale nigdy nie spodziewaliśmy się takiego marnego położenia w jakim się znajdujemy, na kartki są bardzo małe przydziały dzieci są bardzo marnie odżywiane, na wolnym rynku ja ze swego zarobku nie jestem w stanie dokupić [...].

[...] praca jest utrudniona, a przewozi mnie komunikacja kolejowa, my mieszkamy od miejsca pracy 15 km, rano wyjeżdżamy do pracy o godzinie czwartej, a wracamy po południu o piątej, wagony nieogrzewane, czasem stoimy w polu dwie i trzy godziny marznąc, człowiek zapada na zdrowiu i traci nadzieje [...].

Przed wyjazdem do Polski, był we Francji polski inżynier, który organizował transporty, przedstawiał nam sytuację w Polsce w całkiem innym świetle, jaką my ją zastaliśmy, tu żyje tylko złodziej i szabrownik, a kto pracuje uczciwie ten marnie żyje, my z Francji nie uznajemy złodziejstwa, więc się nie możemy do tego przyzwyczaić [...].

Teraz proszę rozpatrzyć moją prośbę, i w dowód załączam mój odcinek miesięcznego zarobku, czy mogę z tego wyżyć!

Wierzbowski (Antoni)³²

W 1948 r. do Wałbrzycha przyjechało 27 transportów z Francji, w sumie 2786 osób i 17 transportów z Westfalii, 1279 osób, czyli łącznie 4065 osób. Ta grupa reemigrantów składała się z 938 rodzin i 181 osób samotnych. Spośród przybyłych wówczas z Francji pracę w kopalniach wałbrzyskich podjęło 603 górników pod ziemią, 133 osoby na powierzchni. Natomiast z grupy górników z Westfalii pod ziemią pracowało 227, na powierzchni 114 osób. Ogółem w roku 1948 r. w wałbrzyskich kopalniach przybyło 1077 reemigrantów³³.

W roku 1948 z Francji przyjechało 14 126 reemigrantów i 2391 repatriantów, zaś w 1949 r. 2812 reemigrantów i 302 repatriantów. W latach 1946–1949 według danych GUS do Polski przyjechało z Francji ponad 60 000 reemigrantów z przewagą rodzin górniczych. Na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w Wałbrzychu i Nowej Rudzie, zamieszkało ok. 20 000 „Francuzów”. Z Belgii do końca 1949 r. powróciło do Polski 4932 osób. W Wałbrzychu i Nowej Rudzie osiedliło się niewiele ponad 1000 osób. Polskich emigrantów z Westfalii i Nadrenii, którzy tam funkcjonowali od kilku pokoleń, przyjechało do końca 1949 r. 5644 osób³⁴. Środowisko polskiej

³² AAN, PUR Departament Osiedleńczy Korespondencja, ewidencja, sygn. II/668, k. 82.

³³ AP KZ, Repatriacja i reemigracja..., sygn. 1144, k. 11.

³⁴ Reemigracja polskiej kilkupokoleniowej migracji, zwłaszcza górników z Westfalii w 1947 r. stała się instrumentem gry politycznej i gospodarczej między Brytyjczykami, władzami radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech oraz rządem polskim.

emigracji w północnych przemysłowych landach liczyło prawie 100 000 osób. Początkowe działania i kalkulacje polskich władz centralnych zakładały przyjazd do kraju kilkudziesięciu tysięcy osób, czasami o wiele więcej. Na tereny osadnicze wyznaczono Dolny Śląsk, Opolskie i Górny Śląsk. Władze Polski podejmując wiele wysiłków na rzecz powojennych masowych powrotów dawnej emigracji z Francji, Niemiec, Belgii zdawały sobie sprawę, że środowiskom tym należy w Polsce zaproponować standard warunków pracy i zamieszkania tożsamy z tym, który pozostawiali na „uchodźstwie”. W jednej z wielu analiz składanych osobom decyzyjnym w powojennym rządzie (m.in. W. Gomułce w latach 1945–1948, wicepremierowi, ministrowi ziem odzyskanych, I sekretarzowi PPR) wyjaśniano: „Reemigranci z zachodnich Niemiec muszą się czuć w Polsce lepiej niż w Niemczech, bo tylko wtenczas będą dobrymi obywatelami Polski – w przeciwnym razie mogą się stać rozsądnymi kulturą niemieckiej”³⁵. W Wałbrzychu i pobliskich miejscowościach wówczas osiedliło się ok. 2000 osób „Westfalczyków”.

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I SPOŁECZNA REEMIGRANTÓW

Reemigranci polscy z Francji w powojennej mozaice ludnościowej w przestrzeni publicznej wyróżniali się wieloma indywidualnymi i grupowymi zwyczajami, wartościami kulturowymi i etycznymi, a także postawami politycznymi i społecznymi. Wielonarodowe powojenne miasta brzmiało kilkoma językami, wśród których słychać było i język francu-

Przedmiotem tej gry byli zwłaszcza niemieccy dołowi górnicy, których w 1948 r. w ilości 3000 żądali Rosjanie jako element fachowy do pracy w kopalniach w Rosyjskiej Strefie Okupacyjnej. Tacy górnicy byli tylko w Wałbrzychu i Nowej Rudzie. Władze warszawskie kluczyły wobec tych żądań, a lobby górnicze (w Katowicach i Wałbrzychu) początkowo próbowało Rosjan oszukiwać wysyłając w transportach pracowników powierzchniowych, „element słaby”. Natomiast Brytyjczycy zintensyfikowali działania hamujące, początkowe spore zainteresowanie Polonii westfalskiej powrotem do Polski. Był to element gry politycznej rozpoczynającej się „zimnej wojny” między dotychczasowymi aliantami. Por. J. Kochanowski, *Zanim powstała NRD. Polska wobec radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec 1945–1949*, Wrocław 2008.

³⁵ AAN, Oczekiwanie reemigrantów z Westfalii i Nadrenii w Polsce, sygn. II/ 121 k. 67.

ski obok powszechnego w użyciu języka niemieckiego i jidysz! Kobiety reemigrantki na tle szarych ubiorów polskich osadników wyróżniały się barwną konfekcją, wyszukany stylem i dodatkami np. kapelusikami, apaszkami, butonierkami itp. Przybysze z Francji, Belgii lubili wspólne zabawy, muzykę, chętnie tańczyli osiągając w tej sztuce mistrzostwo. Co ważne potrafili bawić się bez mocnego alkoholu (wódka, bimber), z alkoholi zdecydowanie preferowali wino w umiarkowanych ilościach. Takie zachowania odróżniały ich od większości polskich sąsiadów:

171

Napięcia były odczuwalne między różnymi wspólnotami – wspominała mieszkanka Wałbrzycha od 1946 r. – ale szczególnie między Polakami z Francji i Polakami miejscowymi [...] Dla nich było zbyt wiele rozbieżności w mentalności, sposobie życia. [...] „Byliśmy lepiej ubrani”, „oni nie umieli tańczyć”, „oni szukali tylko pretekstu do kłótni”, „oni pili”. „Polacy mieli pewną tradycję: jeśli nie było bijatyki, bal nie był balem, musiała być bijatyka żeby było o czym gadać”³⁶.

Reemigranci w swoim środowisku chętnie rozmawiali i śpiewali w języku francuskim, zwłaszcza w pierwszych latach pobytu na Dolnym Śląsku. Dodatkowym czynnikiem izolacji był stosunek reemigrantów do pracy. W okresie swego emigracyjnego pobytu we Francji w świadomości większości reemigrantów utrwalił się wielki szacunek dla pracy, zwłaszcza fizycznej i etos zawodu górnika, bo tylko taki mogli wykonywać. Przypomnijmy, że możliwość otrzymania pracy we Francji i innych państwach zachodniej Europy była zasadniczym powodem masowej emigracji z II RP. Kopalnie i huty francuskie tysiącom emigrantów oferowały stałe zatrudnienie i dobre warunki socjalne. Polscy emigranci szanowali otrzymaną pracę o stabilnym charakterze, ale tęsknili za rodzinnymi stronami, dalszą rodziną mieszkającą w Polsce. Z upływem lat idealizowali zapamiętane otoczenie, radosne wydarzenia. We Francji i Belgii rozwijali swoje zawodowe umiejętności (obsługa techniczna, organizacja pracy, warunki bezpieczeństwa), które ograniczały się do fizycznego wykonawstwa. Również ich dzieci urodzone już we Francji swoją edukację kończyły najczęściej na szkole zawodowej, nie awansowały zawodowo, ani w hierarchii społecznej. Dalsza edukacja była możliwa jedynie dla tych, którzy zdecydowali się na warunki asymilacji z narodem francuskim. Niewielu podejmowało

³⁶ C. Roy, *op. cit.*, s. 118.

takie wyzwanie co sprawiło, iż reemigracja pozbawiona była właściwie inteligentów. Nie dziwi zatem, że ojciec górnik niejednokrotnie pracował z synem górnikiem, razem żyli w osiedlach usytuowanych blisko kopalni, huty, czy zakładu pracy. W tych enklawach osiedlowych z największą troską rozmawiano o pracy, sprawach socjalnych, klasie robotniczej, masach pracujących i prawach przynależnych robotnikowi. Z upływem lat nasiąkali edukacją lewicową, która kształtowała ich wizję społecznego ładu i politycznego ustroju, w którym masy pracujące, robotnicy powinni być dominującą klasą społeczną. Taka ideologiczna wizja kusila lepszą przyszłością życia dla klasy robotniczej, ewentualnie inteligencji, ale pracującej! Ideą komunizmu, ustroju bezkonfliktowego po rewolucji, z dominacją proletariatu zachwycało się w latach 30. 40. i 50. wielu światowych intelektualistów, zwłaszcza francuskich³⁷.

We Francji spora grupa polskich emigrantów sympatyzowała i należała do lewicowej organizacji Głównej Konfederacji Pracy (*Confédération Générale du Travail* – CGT). Inni solidaryzowali się lub byli członkami Francuskiej Partii Komunistycznej, choć nie w takiej ilości jak do tego deklaratywnie się przyznawali działając w PPR/PZPR w Polsce w latach 1946–1948 i późniejszych. Od jesieni 1944 r. w przemysłowych, górniczych środowiskach emigracji polskiej powstają koła, czasami większe struktury PKWN, Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald”, ożywiła się działalność „Czerwonego Harcerstwa” i „Sokoła”. Uczestnictwo i aktywna działalność w tych organizacjach, poza ideologicznym formowaniem osobowości, uczyło odwagi publicznych wystąpień i decyzji, integrowało grupę, dawało poczucie bycia razem.

W pierwszym okresie powojennej rzeczywistości w Wałbrzychu pojawili się znani w środowisku Polonii francuskiej działacze partyjni, przed-

³⁷ Francuscy intelektualiści w polemikach prasowych oraz swojej twórczości bezkrytycznie i przez długie lata od 1945 r. wychwalali rewolucję październikową, udzielali moralnego poparcia ZSRR, idei komunizmu np.: Jean-Paul Sartre, Louis Aragon, Georges Cogniot. Znani dziennikarze, a także osoby publicznego zaufania w USA nawoływali do „dialektycznego myślenia”, aby łagodzić, niwelować rzeczywiste informacje o skutkach terroru bolszewików. Fakty te interpretowali jako potrzebę oczyszczenia i przebudowy stosunków społecznych. Leninowi przypisuje się, choć nie ma dowodów, użycie określenia „pozyteczni idioci” w odniesieniu do intelektualistów i dziennikarzy państw zachodnich, którzy z własnej woli głosili takie naiwne poglądy o działaniu partii bolszewików, idei bolszewickiego, a później stalinowskiego komunizmu, chwaleniu osiągnięć ZSRR. Por. T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, Warszawa 2012.

stawiciele związków zawodowych, uczestnicy ruchu oporu w okresie wojny, m.in. Ludwik Karolczak – sekretarz sekcji Polskiej SGT³⁸, sekretarz Komitetu Zakładowego PPR KWK „Biały Kamień”, sekretarz KM PZPR w Wałbrzychu; Jan Warowny – żołnierz spod Narwiku, uczestnik francuskiego ruchu oporu, pracował w DZPW, działacz PPR i PZPR; Tomasz Rabiega – członek oporu i aktywista związkowy, w Wałbrzychu przewodniczący Związku Zawodowego Górników; Antoni Kostrzewa – kierownik komórki KPF w Lens, działacz PPR i PZPR; Tomasz Piętka – organizator i przewodniczący PKWN we Francji, od 17 lipca 1945 r. Konsul Generalny w Paryżu, członek Krajowej Rady Narodowej w Warszawie, w 1947 r. Starosta Powiatowy w Wałbrzychu; Józef Pacholczyk – sekretarz Sekcji Polskiej CGT, współorganizator PKWN w środowisku Polonii we Francji, a także Organizacji Pomocy Ojczyźnie³⁹.

Władze krajowe bardzo chętnie w latach 1946–1948 korzystały z doświadczeń politycznych i związkowych przybyszy z Francji, gdyż to właśnie reemigranci tworzyli i ożywiali struktury PPR. Zaangażowani w działalność polityczną we Francji po powrocie do kraju nadal byli zdyscyplinowaną, ideową kadrą przywiązaną do lewicowych ideałów i wartości⁴⁰, a przy tym zdyscyplinowaną w wykonywaniu kolejnych partyjnych

³⁸ Ludwik Karolczak w 1946 r. był sekretarzem Komitetu Zakładowego KWK „Mieszko”, w 1948 r. KWK „Biały Kamień”, a w latach 1951–1953 i 1956–1964 I sekretarzem Komitetu Miejskiego w Wałbrzychu; przez kilka lat był etatowym pracownikiem Komitetu Wojewódzkiego we Wrocławiu, zastępcą dyrektora DZPW ds. pracowniczych.

³⁹ Latem 1945 r. J. Pacholczyk został wicekonsulem w Strasburgu pełniąc nieformalnie rolę komisarza PPR. Kontrolował i zastępował w wielu kluczowych obowiązkach konsula Rudolfa Simka. Nieufnie traktował wszystkich pracowników konsulatu, którzy nie pochodzili z prokomunistycznych organizacji, jak np. Organizacja Pomocy Ojczyźnie, oddział PPR we Francji. W 1946 r. Pacholczyk nadzorował akcję rejestracji obywateli polskich we Francji korzystając z pomocy ludzi działających w tych organizacjach, dyskretnie oceniając ich w zakresie postawy propeperowskiej. W następnych latach był wicekonsulem w Tuluzie i Algierii. Por. P. Sękowski, *Działalność przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych władz warszawskich Rzeczypospolitej Polskiej we Francji w latach 1944–1947*, „Dzieje Najnowsze” 2012, z. 3.

⁴⁰ W rozumieniu indywidualnej akceptacji i realizacji idei lewicowych przez Polaka członka Komunistycznej Partii Francji, mieszkającego i pracującego we Francji, Belgii i Polaka członka Komunistycznej Partii Polskiej, mieszkającego, często bezrobotnego w II RP było sporo subtelnych, ale istotnych różnic definicyjnych, zwłaszcza w zakresie metod realizowania idei finalnej, którą oba środowiska w publicznych deklaracjach nazywały „komunizmem”, a siebie chętnie „komunistami”. Polski komunista z Francji w sferze realizacji tej idei dla dobra „klasy robotniczej” dążył do zmiany wa-

zadań. Środowiska aktywistów przywiozły ze sobą sztandary np. Związku Górników Polskich we Francji, Rady Narodowej Polskiej, PPR, Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej. To były ich symbole lewicowej aktywności w różnych obszarach społecznych. W 1946 r. przyjechała do Wałbrzycha prawie 500-osobowa grupa członków ZMP „Grunwald”, z których większość wstąpiła do Związku Walki Młodych. Instruktorzy i członkowie „Czerwonego Harcerstwa” i „Sokoła” ożywili działalność wałbrzyskiego ZHP. Środowisko reemigrantów było jednak zróżnicowane w poglądach i postawach lewicowych. Górnicy reemigranci członkowie PPR fedrujący w kopalniach wykazywali zaangażowanie przede wszystkim na rzecz poprawy warunków pracy, zaopatrzenia żywnościowego, spraw mieszkaniowych, socjalnych. Chętnie zostawali członkami zakładowych struktur PPR i związków zawodowych. Obecność w tych gremiach traktowali jako oznakę awansu społecznego, Żywili przekonanie, że ich obecność i aktywność doprowadzi do ochrony interesów ludzi pracy, poprawy warunków bytowych i bezpieczeństwa pracy. W latach 1946–1948 praktycznie zdominowali Komitety Gminne PPR, co uważali za swoją powinność. W sierpniu 1947 r. skład 11-osobowego KG PPR w Kuźnicach Świdnicki stanowili wyłącznie górnicy reemigranci m.in. Stanisław Musiał (ur. 1901 r.); Andrzej Jędrzejewski (ur. 1903 r.); Stanisław Kieraś (ur. 1913 r.). W Jedlinie Zdroju reemigranci stanowili większość KG PPR, było wśród nich 3 górników tj. Ignacy Charciurek, Franciszek Bał oraz Stanisław Wyroba. Zdecydowana przewaga przybyszy z Francji w gminnych i zakładowych strukturach PPR wynikała z faktu, że repatrianci i przesiedleńcy z województw centralnych z dystansem odnosili się do tej partii. Środowisko to partyjne sympatie i poparcie kierowało wobec PPS i PSL.

runków prawnych, socjalnych, organizacyjnych, chciał poprawić system. Potrafił rozmawiać z robotnikami, kapitalistami, proboszczem, umiał zorganizować strajk, zwołać „masówkę” itd. Natomiast komunista ukształtowany w warunkach społecznych II RP, w bliskim kontakcie z partią bolszewików, uważał, że po zniszczeniu systemu władzy państwa pod przewodnictwem KPP stworzy system społeczny przyjazny dla klasy robotniczej. Polak komunista z Francji uznawał dialog oraz wymianę poglądów za instrument walki ideologicznej, chciał być przykładem wspólnego wysiłku w tworzeniu dobra wspólnego itp. Polak komunista z II RP był dobrym agitatorom, chętnym do walki, stosowania rewolucyjnych metod, ale cechowała go nieufność wobec otoczenia. Obie postacie miały wspólne przeświadczenie o uzasadnionej przodującej roli partii bolszewików pod kierownictwem Lenina, Stalina w budowaniu politycznego i społecznego ustroju dla „ludzi pracy, klasy robotniczej”.

Po tzw. referendum ludowym w lipcu 1946 r. PSL było niszczone działaniami UB i propagandowymi, a po wyborach do sejmu 19 stycznia 1947 r. i ucieczce Stanisława Mikołajczyka z Polski stronnictwo zaprzestało działalności. Podobny los spotkał PPS w grudniu 1948 r. Reemigranci nie znali jednak polskich powojennych złożoności politycznych i partyjnych sympatii, niekiedy zwyczajnie nie rozumieli rzadko ujawnianych przez sąsiadów np. borysławiaków, warszawiaków negatywnych opinii o PPR, później PZPR, ideologii komunistycznej. Udział reemigrantów aktywistów PPR w walce z PSL i PPS dla wielu środowisk polskich osadników stanowił poważny argument do negatywnego oceniania całego środowiska przybyszy z Francji. W potocznej informacji takie negatywne opinie o całym środowisku reemigrantów kumulowano w zwrotach „Francuzi” i „komuniści”.

Tabela 1. Skład Komitetu Zakładowego PPR w KWK „Mieszko” w 1947 r.

Lp.	Nazwisko imię	Funkcja w KZ	Rok urodzenia	Wykształcenie	Wczesniejsza przynależność
1.	Bigaj E.	I sekretarz KZ	1901	4 klasy pow.	PPR, od 1942 r.
2.	Matysik Piotr	Instruktor przemysłowy	1902	4 klasy pow.	–
3.	Tracz F	II sekretarz	1908	6 klas pow.	PPS
4.	Skarbek Stanisław	Opiekun młodzieży	1898	6 klas pow.	KPF
5.	Kozioł Stefan	Instruktor organizacyjny	–	6 klas pow.	KPF
6.	Ziętara Franciszek	Instruktor organizacyjny	–	6 klas pow.	bezpartyjny
7.	Błajda Tadeusz	Personalny	1912	6 klas pow.	Bataliony Chłopskie
8.	Seweryn Antoni	Instruktor kulturalno-oświatowy	1902	6 klas pow.	KPF
9.	Zmiatacz Ignacy	Instruktor kulturalno-oświatowy	1908	4 klasy pow.	KP Belgii

Źródło: Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu (dalej: AKW PZPR), Ankiety sprawozdawcze KZ PPR w Wałbrzychu, sygn. 1/IV/94.

W 1948 r. w działaniach PPR i władzy państwowej na rzecz tzw. zjednoczenia ruchu robotniczego, czyli wyeliminowania socjalistów (PPS) z życia politycznego wałbrzyscy górnicy reemigranci już bez entuzjazmu, przyjmowali do wiadomości cel i warunki zjednoczenia obu partii. Zupełnie inaczej wobec tego politycznego aktu zachowywali się reemigranci etatowi działacze PPR, którzy pisali okresowe sprawozdania do kolejnych szczebli komitetów partyjnych. Władze miejskie Wałbrzycha w meldunku sytuacyjnym za kwiecień 1948 r. informowały urzędników wojewody we Wrocławiu: „Wśród ludności przybyłej z Francji daje się zauważyć w ostatnim czasie pewnego rodzaju rozgoryczenie, skarżą się na niskie wynagrodzenie za pracę i złe warunki mieszkaniowe. Często żądają informacji w sprawie powrotu do Francji”⁴¹. W maju 1948 r. w kolejnym sprawozdaniu z miasta Wałbrzycha informowano: „W kopalniach tutejszych doszło do konfliktów, robotnicy grozili strajkami, wymyślali administracji”⁴². Sytuację strajkową uspokoili wałbrzyscy partyjni działacze L. Karolczak, J. Warowny i T. Piętka, którzy interweniowali na kopalni, rozmawiali z górnikami znanymi im jeszcze z Francji. Inicjatorami przerwania pracy i sformułowania postulatów (socjalnych) byli górnicy reemigranci, którzy cieszyli się autorytetem wśród załogi kopalnianej, zwłaszcza górników niemieckich, licznych Ślązaków i Borysławiaków. Górnicy/reemigranci znali negocjatorów, którzy złożyli obietnice szybkiej poprawy warunków płacowych, organizacji pracy i życia (a zwłaszcza zaopatrzenia żywnościowego). Atmosferę strajkową udało się rozładować, ale w sprawozdaniach KZ PPR i KM PPR w Wałbrzychu za maj 1948 r. nie wspomniano o tym incydencie. Zasadnicza informacja dotyczyła jedynie rezultatów ruchu współzawodnictwa pracy w kopalniach. Ten prosty, właściwie prymitywny, sposób mobilizowania górników oraz robotników w innych zakładach pracy prowadził do osiągnięcia znakomych wyników w pracy, np. przekroczenia ustalonych norm wydobywania węgla w określonych wymiarach czasowych. Wykorzystując całą gamę środków emocjonalnych, odwołując się do uczuć patriotycznych i ideowych oraz oferując nagrody rzeczowe (puchar, dyplom, kupony materiału odzieżowego, radio itp.) i pieniężne osiągnęto niebywałe rezultaty. Najlepszymi przodownikami pracy w maju 1948 r. byli członkowie PPR:

⁴¹ M.S. Wolański, *op. cit.*, s. 31.

⁴² AP W, Sprawozdanie sytuacyjne z miasta Wałbrzycha z 1 czerwca 1948 r., sygn. VI/70, k. 27.

Kopalnia „Bolesław Chrobry”

- Szczepanik Jan (PPR) – 391% normy
- Pawłowski Leon (PPR) – 391% normy
- Magiera Stanisław (PPR) – 381% normy
- Prytko Piotr (PPR) – 291% normy
- Kopalnia „Victoria”
- Sierny Paweł (PPR) – 272% normy
- Głapiński Kazimierz (PPR) – 249% normy
- Deja Teodor (PPR) – 239% normy
- Kopalnia „Biały Kamień”
- Rozwot Edmund (PPR) – 292% normy
- Nerkowski Franciszek (PPR) – 245% normy

177

W maju 1948 r. wszystkie kopalnie wałbrzyskie mogły pochwalić się przekroczeniem miesięcznej planowanej normy wydobywania węgla, o czym chętnie w ideologicznej narracji pisano w sprawozdaniach różnych szczebli komitetów PPR⁴³:

- Kopalnia „B. Chrobry” – 114% – 56 270 ton węgla
- Kopalnia „Victoria” – 113% – 62 533 ton węgla
- Kopalnia „Biały Kamień” – 108% – 71 226 ton węgla
- Kopalnia „Mieszko” – 113% – 31 573 ton węgla

Działalność partyjna reemigrantów w latach powojennych i za czasów sprawowania władzy państwowej przez Edwarda Gierka, na rzecz programu PPR i PZPR, była przez wiele lat szczególnie intensywnie eksponowana w publicystyce i badaniach naukowych. Tak w odbiorze społecznym został ukształtowany bardzo jednoznaczny, raczej negatywny, bo „komunistyczny” obraz całej tej społeczności. Jest to opinia publicznie utrwalona, powierzchowna i nierzetelna, wobec całego środowiska powojennej reemigracji z Francji i Belgii. Polonia francuska, a zwłaszcza sympatycy i członkowie KPF i innych lewicowych organizacji, w sposób łatwy i naiwny zostali wykorzystani przez czołowych działaczy PKWN, byłych członków KPP, niebawem przywódców PPR w grze politycznej z powojennym rządem Francji o legitymizację PKWN oraz TRJN RP. Jednocześnie władze warszawskie użyły aktywu lewicowego, zwłaszcza Polaków członków KPF do eliminowania wpływów londyńskiego rządu

⁴³ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu (dalej: AKW PZPR), Sprawozdanie KP PPR w Wałbrzychu za okres 1–31.5 1948, sygn. 1/X/27.

RP w Polonii francuskiej we Francji, Belgii, Algierii. Władza warszawska w tej wielowątkowej grze odniosła sukces polityczny, propagandowy i gospodarczy. Finalnym etapem tej gry była operacja powrotu do ojczyzny byłych emigrantów II RP z Francji, Belgii, których zapewniano, że nie zabraknie dla nich pracy, chleba, mieszkań, demokracji, a także uzyskają możliwość kształcenia dzieci na polskich uczelniach. W patriotycznym uniesieniu powrotu, aby pomóc w powojennej odbudowie ojczyzny przyjechało na Dolny Śląsk 20 000 reemigrantów z Francji, Belgii i Westfalii. Nie należy przy tym naiwnie oceniać tej politycznej i dyplomatycznej gry rozpoczętej jesienią 1944 r. przez władzę lubelską (PKWN) i z sukcesami kontynuowanej do czasu usunięcia z rządu francuskiego ministrów z rekomendacji FPK (14 maja 1947 r.), jako samodzielnej inicjatywy władzy warszawskiej. Mało jeszcze wiemy o wspieraniu tych działań przez służby dyplomatyczne i specjalne ZSRR (wywiad, KGB), ale takie działania z pewnością były podejmowane. Wciąż pozostaje wiele niewyjaśnionych spraw i wątków, które są otwartym wyzwaniem badawczym, inspirują do poszukiwania odpowiedzi i podjęcia analizy⁴⁴.

Konsulat Francji we Wrocławiu w raporcie z dnia 12 czerwca 1948 r. relacjonował sytuację niedawnej polonii, która teraz żyła w polskiej rzeczywistości na Dolnym Śląsku:

Prawie wszyscy (repatrianci polscy z Francji) ci, którzy wrócili rok temu, jak i ci, którzy przyjechali dwa lata temu są bardzo rozczarowani swoimi obecnymi warunkami życia. Czują się oszukani przez propagandę polską działającą we Francji, nie otrzymują wystarczającego wynagrodzenia za pracę oraz żyją w środowisku społecznym i politycznym, do którego nie mogą się przystosować⁴⁵.

Wielu przybyszów z Francji już w pierwszych dniach i tygodniach pobytu w Wałbrzychu i pobliskich miastach czy osiedlach zaczynało się orientować, że ich wyobrażenia o Polsce ukształtowane na sentymentalnych tęsknotach oraz na skutek agitacji emisariuszy mają niewiele wspólnego z rzeczywistością. W rodzinach doprowadziło to do pogorszenia

⁴⁴ Por. D. Jarosz, M. Pasztor, *Cofits brulans de la guerre froide. Les relations franco-polonaises de 1945–1954*, Panzonal 2005; Z. Girzyński, *Polska–Francja 1945–1950*, Toruń 2008.

⁴⁵ C. Roy, *op. cit.*, s. 130.

sytuacji życiowej, a nawet tragedii... Wielu, zwłaszcza młodych ludzi, dochodziło do przekonania, że należy jak najszybciej spróbować nielegalnie stąd uciekać. Próba oficjalnego, ponownego wyjazdu do Francji, była niemożliwa, gdyż zaraz po przekroczeniu granicy polskiej (przeważnie w Międzyzlesiu) zabierano im paszporty. Pojedyncze osoby, czasem całe rodziny po odpowiednich przygotowaniach podejmowali desperackie decyzje o ucieczce do Francji. Konsulat Francji we Wrocławiu miał już w połowie 1948 r. dobre rozpoznanie podejmowanych prób ucieczek do Francji:

179

Uznając, że niemożliwe jest dla nich pozostanie w tym kraju, podejmowali wielokrotne próby otrzymania paszportu, ale ich prośby były w przeważającej większości przypadków odrzucane, pozostawało im więc tylko podejmowanie prób nielegalnego przekroczenia granicy ryzykując karą więzienia⁴⁶.

We wrześniu 1947 r. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Wałbrzychu uzyskał informacje o górnikach z kopalni „Biały Kamień”, którzy „zlikwidowali swoje mieszkania i udali się w drogę powrotną do Francji”. W tym meldunku jest informacja o zatrzymaniu po przekroczeniu granicy Stefana Falagi i Franciszka Potarskiego z córką. W lipcu 1948 r. wałbrzyski UB przetrzymywał w areszcie 8 osób zatrzymanych na granicy z zamiarem dotarcia do Francji⁴⁷. W dzienniku „Le Monde” w 2007 r. 85-letni Jan Husak w gronie bliskich nazywany „Jeannot” opowiada:

Po przyjeździe rozpacziałem nad swoją głupotą [wkrótce podjął wraz z kolegą decyzję o wydostaniu się z Polski pieszo, chcieli dotrzeć do strefy amerykańskiej w Niemczech]. Szliśmy 9 godzin, w Czechach zostaliśmy zadenuncjowani przez tamtejszego mieszkańca, spędziliśmy trzy miesiące w tamtejszym więzieniu, a potem sześć tygodni w polskim więzieniu, chciałem uciec ponownie, ale ryzykowałbym pięć lat za recydywę.

Niektórym udało się jednak pokonać żelazną kurtynę, inni próbowali przenieść Francję do Wałbrzycha – wyjaśnia autor tego artykułu Benoit Hopquin⁴⁸.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 132.

⁴⁷ R. Bełdzikowski, *W tygłu społecznych i politycznych przemian*, „Kronika Wałbrzyska” 1996, t. IX, s. 111–112.

⁴⁸ B. Hopquin, *Enfas du reve proletarien*, „Le Monde” 16 mai 2007 r.

Reemigranci, wbrew powszechnym wyobrażeniom o ich partyjnej (PPR/PZPR) działalności, byli także aktywnymi animatorami wielu dziedzin życia społecznego m.in. sportowego. W sierpniu 1946 r. do Gorce przybył transport górników reemigrantów. Wśród nich byli zawodnicy klubu „Polonii” Durch i Oignies S`Bar. W pierwszą niedzielę po przybyciu rozegrali pierwszy mecz towarzyski z miejscowym AKS „Piastowo” gromiąc przeciwników 11:0. Nie dziwi zatem, że natychmiast stali się składem miejscowego klubu piłkarskiego, nazwanego wkrótce KS Gorce. W zespole wystąpili m.in. Garbiel, Kosecki, Wrona, bracia Heniewicz i Stanisławscy, Nerkowski, Kutek, Wesołowski. W KS „Victoria” występowali zaś Syk, Rybczak, Radajewski, Borek, Matecki, którzy po fuzji klubów górniczych stanowili trwały skład II ligowego KS „Górnik”. W sekcji bokserskiej tego klubu zjawili się dwaj mistrzowie okręgów Francji – Dominiak i Urban. W 1947 r. Dominiak został mistrzem pionu górniczego podczas I Spartakiady Górniczej w Zabrze. Sekcję zapaśniczą w Boguszowie założyli Lucjan Koziński i Józef Wandowski, którzy dotychczas we Francji uprawiali ten sport. Sekcja wkrótce wywalczyła awans do I ligi zapaśniczej. Najbardziej znanym zawodnikiem odnoszącym liczne sukcesy był wielokrotny mistrz Polski Edward Dług, z kolei Jan Wadowski największe sukcesy odnosił jako trener i sędzia zapaśniczy. Przez długie powojenne lata w Polsce i Wałbrzychu bardzo dynamicznie rozwijało się podnoszenie ciężarów. Jego prekursorami byli dwaj górnicy z Lille – Bolesław Wójcik i Józef Kciuk. Wójcik był kilkakrotnym mistrzem Polski w tej dyscyplinie.

W latach 70. XX w. w Wałbrzychu większość funkcji zarządczych w strukturach wojewódzkiego sportu zajmowali byli reemigranci. Ponieważ był to czas nawiązania kontaktów z klubami we Francji sytuację wykorzystali byli reemigranci, a zwłaszcza Alfons Miękinia, Józef Wadowski, Jan Wojtkowiak i Ludwig Karolczak. W kopalni „Biały Kamień”, która zmieniła nazwę na „Thorez”, nawiązano kontakty sportowe z Francją, dzięki którym np. Marian Szeja znakomity bramkarz GKS „Zagłębie” i reprezentacji polskiej przez kilka lat bronił bramki w drużynie Metz we Francji. W następnych latach w kilku klubach francuskich znalazło się miejsce dla kilkunastu zawodników siatkówki i piłki nożnej z Wałbrzycha⁴⁹.

⁴⁹ K. Niemierka, *Działalność sportowa górników reemigrantów z Francji i ich udział w procesie rozwoju sportu i kultury fizycznej w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym*, „Kronika Wałbrzyska” 1983, t. III.

Dopiero po 1985 r. w stosunkach międzynarodowych i społecznych w Europie i Polsce wyraźnie topniały mentalnościowe, normatywne i instytucjonalne konstrukcje „żelaznej kurtyny”. Dotychczasową doktrynalną wrogość coraz więcej ludzi, środowisk i wpływowych polityków na Zachodzie i Wschodzie chciało demontować...

Spora grupa reemigrantów aktywnie włączyła się w wymianę kontaktów pomiędzy instytucjami społecznymi i kulturalnymi województwa wałbrzyskiego a regionami francuskimi. Efektem współpracy była m.in. wizyta 50-osobowej grupy młodzieży francuskiej z departamentu Nord i Pas-de-Calais w dniach 3–23 lipca 1988 r. w Wałbrzychu oraz rewizyta grupy młodzieży wałbrzyskiej w północnych rejonach Francji. Ta forma wakacyjnej wymiany była rezultatem umowy związków zawodowych WPZZ w Wałbrzychu i CGT w Lille. We wrześniu 1988 r. delegacja centrali CGT przebywała w Wałbrzychu. Francuscy goście odwiedzili niektóre zakłady pracy m.in. ZPS „Karolina” w Jaworzynie, „Piast” w Głuszycy, kopalnię „Thorez”. Planowano dalsze rozszerzenie współpracy.

W listopadzie 1991 r. z udziałem gości z Francji w Wałbrzychu uroczystość obchodzono 100-lecie urodzin Charlesa de Gaulle’a. Z tej okazji zorganizowany został konkurs wiedzy o Francji i życiu tego wybitnego francuskiego polityka, a jednej z ulic nadano imię polityka. W miejscowym muzeum przygotowano wystawę prezentującą jego działalność polityczną, wojskową, a także związki z Polską, a w Filharmonii Sudeckiej odbył się rocznicowy koncert. Środowisko reemigrantów w tych uroczystościach było publicznie widoczne, i jak zawsze aktywne w przygotowaniach organizacyjnych tych uroczystości⁵⁰.

W Wałbrzychu przebywała także misja francuskich ekspertów, którzy deklarowali zamiar uczestniczenia w procesie restrukturyzacji gospodarczej regionu – szczególnie interesowały ich kopalnie, węgiel i inne surowce (zwłaszcza ruda uranu).

Byli repatrianci w latach 80. reaktywowali osobiste więzi z członkami rodzin, dawne kontakty środowiskowe oraz nawiązywali nowe relacje instytucjonalne np. ze związkami zawodowymi, klubami sportowymi, szkołami, lokalnymi samorządami. A ponieważ restrykcje graniczne dla ruchu turystycznego i pobytów urlopowych powoli łagodniały czuło się powiew politycznego ocieplenia... Do tych wzmożonych kontaktów mobilizo-

⁵⁰ S. Zydlik, *Kronika wydarzeń (1989–1992)*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1992–1993.

wało się pokolenie dzieci i młodzieży tych, którzy tu przybyli w latach 1946–1949. W budowaniu kontaktów z Francją tych w latach 80., i tych kontynuowanych po 1990 r. motorem aktywności była mieszanka tłumionej przez lata tęsknoty i resentymentów do świata młodości, a także nuta żalu do pokolenia rodziców za decyzję o przyjeździe do Polski, tracąc tym samym szansę na lepsze egzystencjalne życie we Francji. Tę aktywność byłych reemigrantów, zwłaszcza w sferze budowania więzi społecznych i kulturowych, określić można jako misję zainteresowania Francji Wałbrzychem oraz przybliżenia Wałbrzycha do kultury francuskiej, gospodarki. Nawiązane w latach 80. kontakty między regionem wałbrzyskim a Bretanią przyczyniły się do rozwijania współpracy międzyszkolnej, udziału np. w festiwalach folklorystycznych w Bretanii. Stowarzyszenie Domu Bretanii w Wałbrzychu powstało 8 kwietnia 1995 r., a od 2004 r. jest organizacją pożytku publicznego. Statutowym celem tego stowarzyszenia jest m.in.:

- współpraca między regionami Polski i Francji w dziedzinie kultury, szkolnictwa, turystyki i ekonomii,
- promocja języka francuskiego.
- wymiana młodzieży i grup zawodowych,
- wzajemne poznanie społeczności lokalnych poprzez inicjowanie i wspieranie przedsięwzięć mających przybliżyć dorobek kultury materialnej i duchowej, tradycje i obyczaje.

Stowarzyszenie „Dom Bretanii” jest członkiem Międzynarodowego Zrzeszenia Organizacji Bretońskich. Z kolei Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej (TPPF) z siedzibą w Boguszowie Gorcach jest bardzo aktywne w integrowaniu lokalnego środowiska byłych reemigrantów oraz kolejnych pokoleń. Misją TPPF jest propagowanie języka i kultury francuskiej w regionie wałbrzyskim. Boguszów od lat jest miejscem ciekawych projektów pielęgnujących kulturę francuską i pamięć o pierwszych przybyszach górnikach z Francji z 1946 r. W roku 2009 r. w 63. rocznicę przybycia górników reemigrantów w Centrum Kultury Boguszowa Gorc zorganizowano Bal Musette, na którym wystąpił z nowym programem Chór Frankofonów pod kierownictwem Małgorzaty Wiłkomirskiej⁵¹.

⁵¹ Powrót reemigrantów, www.walbrzyszek.com/news.

Odsłonięty w 2003 r. obelisk Generała de Gaulla w Wałbrzychu jest symbolem łączącym wszystkie stowarzyszenia programowo adresowane do reemigrantów. To także próba zachowania pamięci historycznej o minionych latach, ludziach, ich losie, kulturze i tęsknocie do Francji, którą należy przekazać młodym pokoleniom. Co roku z okazji święta narodowego Francji, czy urodzin Generała zbierają się przy nim dawni reemigranci, którzy chcą zademonstrować swoją obecność w przestrzeni publicznej. Święta narodowe m.in. rocznica zburzenia Bastylli są też dobrym pretekstem do piknikowych spotkań. Muzyka, melodie francuskie, tańce, tradycyjne produkty kuchni francuskiej (bagietki, sery, ratatouille) – tak dzieci i wnuki reemigrantów tworzą swoją małą Francję⁵². W Boguszowie Gorcach, Suliszowie w Jedlinie-Zdroju, Szczawnie-Zdroju, w porze letniej, zwykle do południa lub późnym popołudniem, starsi panowie sami bądź w duetach i tripletach na skwerach parkowych lub niewielkich żwirowych placach czy boiskach wyćwiczonymi ruchami dłoni wprowadzają w ruch stalowe kule. To ostatni świadkowie i uczestnicy historii reemigrantów z Francji i Belgii, którzy grają w bule (petanque).

REEMIGRANCI Z WESTFALII W WAŁBRZYCHU

W okresie międzywojennym bardzo duże skupisko Polaków żyło w Nadrenii i Westfalii, zwłaszcza w takich miastach jak: Dortmund, Recklinghausen, Wanne-Eickel i Bohum. Według różnych źródeł i szacunków w zachodnich Niemczech mieszkało i pracowało w tym okresie ok. 95 000–120 000 osób Polonii polskiej. Spora liczba Polaków po I wojnie światowej wyjechała z tych terenów z powodu kryzysu gospodarczego i narastających niepokoi społecznych do Francji, Belgii oraz powstałego państwa polskiego (Górny Śląsk, poznańskie). W latach 1919–1922 opuściło Niemcy i powróciło do kraju ok. 80 000 emigrantów polskich, ludzi o dużej świadomości narodowej⁵³. Według innych szacunków największa

⁵² A. Krzemińska, *Bule reemigranta*, „Polityka” 2010, nr 2767, s. 100–105; P. Glinkowski, *14 Juillet*, „Tygodnik Wałbrzyski” 2006, nr 17.

⁵³ Por. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Wrocław 1993.

zbiorowość emigracji polskiej mieszkała w obszarach środkowych Niemiec (Saksonia, Turyngia i Brandenburgia) – 120 000 do 150 000 osób, a w Berlinie w 1927 r. mieszkało ok. 35 000 – 50 000 Polaków⁵⁴. W 1922 r. utworzony został Związek Polaków w Niemczech, jako jedna organizacja jednocząca polskich emigrantów. We wrześniu 1939 r. związek przestał istnieć, a jego majątek skonfiskowano. Zlikwidowano także szkoły i czytelnie polskie, a ponad 1200 działaczy zamknięto w obozach koncentracyjnych. Polaków wcielano do Wehrmachtu – ginęli na wszystkich frontach II wojny światowej⁵⁵. Po wojnie, nie tylko władze warszawskie, w latach 1946–1947 szacowały liczbę Polaków na ok. 100 000 ludzi, z czego największe środowisko przetrwało w Westfalii i Nadrenii⁵⁶.

Podobnie jak po I wojnie światowej, głównie z powodów gospodarczych i dużej świadomości narodowej, a także na skutek strat po nalotach dywanowych wielu niemieckich miast i centrów przemysłowych, polscy emigranci w Westfalii i Nadrenii na pierwszym powojennym zjeździe ZPwN w styczniu 1946 r. wystąpili z postulatem powrotu do kraju. Działacze polonijni przygotowali plan reemigracyjny i warunki powrotu (osiedlenia) kierowane do rządu polskiego w Warszawie. W połowie 1946 r. przekazali te postulaty Polskiej Misji Repatriacyjnej funkcjonującej w brytyjskiej strefie okupacyjnej⁵⁷.

Pod koniec 1946 r. przybyła do Polski delegacja „Westfalczyków”:

W Szczecinie przyjął ją wojewoda L. Borkowicz, a w Poznaniu omówili problemy osiedleńcze na konferencji zorganizowanej przez Polski Związek Zachodni. Następnie udali się do Katowic, Bytomia i Wałbrzycha, gdzie zapoznali się z warunkami zatrudnienia i zamieszkania. Na zakończenie podróży zostali przyjęci przez B. Bieruta, prezydenta RP, i W. Gomułkę, wicepremiera i ministra ziem odzyskanych. Przyrzeczono im spełnienie wysuwanych postulatów, a w tym zwłaszcza obywatelstwa, załatwienie spraw majątkowych, realizację nabytych na obczyźnie praw socjalnych (rent, emerytur) oraz osiedlenie na ziemiach zachodnich i północnych⁵⁸.

⁵⁴ Por. S. Liman, *Polacy w Berlinie w szacunkowych ujęciach XIX w. i w początkach XX w. oraz spis ludności z lat 1945 i 1946*, „Przegląd Zachodni” 1979, nr 2.

⁵⁵ Por. R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.

⁵⁶ Por. Cz. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993.

⁵⁷ F. Kusiak, *Osadnictwo reemigrantów z Niemiec na ziemiach zachodniej i północnej Polski w latach 1945–1950*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1995, nr 3–4.

⁵⁸ *Ibidem*, *op. cit.*, s. 215.

Rok 1948 był czasem oczekiwanej i wcześniej ogłaszanej reemigracji z Westfalii i Nadrenii. Władze polskie sądziły, że z planowanych 40 000 przyjedzie co najmniej 15 000 reemigrantów Westfalczyków. Centralnym punktem ich przyjęcia był Szczecin. Pierwszy transport przybył do Szczecina 6 kwietnia, a ostatni 30 października. Łącznie w 25 transportach przyjechało 4328 reemigrantów⁵⁹.

Do Wałbrzycha trafiło 17 transportów z rodzinami Polonii westfalskiej i nadreńskiej, w sumie 1279 osób. Wcześniej w 1947 r. do kopalni „Mieszko” dotarł transport reemigrantów z Francji, w którym 11 rodzin (25 osób) uznano za repatriantów z Westfalii. Byli to górnicy, z których 7 podjęło pracę pod ziemią, a 3 osoby na powierzchni⁶⁰. Wykazywani w transportach górnicy z Westfalii to najprawdopodobniej byli Polacy, którzy wyjechali z Westfalii do Francji tuż przed wybuchem wojny. W latach 1945–1946 mieliśmy też do czynienia z sytuacją migracji sporej ilości polskich rodzin z Westfalii do skupisk polskich górników we Francji skąd wspólnie jechali do Wałbrzycha.

W Polsce, zarówno wówczas, jak i współcześnie dominuje fałszywy pogląd o zdecydowanej ilości górników i hutników, którzy stanowili jednak zaledwie 25%⁶¹. Dla tej reemigracji Wałbrzych z pobliskimi miejscowościami (oraz Górnym Śląskiem) był zasadniczym rejonem osadnictwa. W jednej z wielu analiz i relacji znanych osobom decyzyjnym w powojennym rządzie (m.in. W. Gomułce) odnośnie warunków osiedlenia wyjaśniano: „Reemigranci z zachodnich Niemiec muszą się czuć w Polsce lepiej niż w Niemczech, bo tylko wtenczas będą dobrymi obywatelami Polski – w przeciwnym razie mogą się stać rozsądnymi kulturą niemieckiej”⁶².

Od 1949 r. wzrastała polityczna nieufność, niebawem z zastosowaniem represji, wobec reemigrantów z Francji i Westfalii. Wielu reemigrantów, działaczy partyjnych, urzędników w administracji terenowej i centralnej utraciło stanowiska. W tych latach na etapie „czujności rewolucyjnej”, represyjnego wprowadzania gospodarki uspołecznionej „walki o rynek” władzy nagle przeszkadzało zagraniczne miejsce urodzenia czy posiadanie

⁵⁹ *Ibidem*, s. 221.

⁶⁰ AP KZ, Repatriacja i reemigracja..., sygn. 1141, k. 176.

⁶¹ F. Kusiak, *op. cit.*, s. 221.

⁶² AAN, Oczekiwanie reemigrantów z Westfalii i Nadrenii w Polsce, sygn. II/176, k. 20.

za granicą rodziny! Westfalczycy mieli duże problemy z uznaniem ich za obywateli polskich i otrzymaniem świadczeń socjalnych. Dokuczano im, że mówią po niemiecku między sobą, czy też z górnikami niemieckimi. Westfalczycy pisali skargi, prośby informując władze centralne o trudnych warunkach bytowych, niegodziwościach urzędniczych – czuli się oszukani przez władze państwa polskiego:

186

Parę rodzin z Westfalii przyjechało tu do Mieroszowa – pisze Augustyn Smółka do Jana Klicha przedstawiciela Polaków z Niemiec przy Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym – z dziećmi od 14–21 lat, chłopcy i dziewczęta. Dla dziewcząt nie ma tutaj w ogóle żadnej możliwości zarobkowania. Córka moja liczy 21 lat. Nie ma mowy, aby tutaj w fabryce mebli albo tekstylii dla nich otrzymać pracę. Co teraz ja, jako ojciec rodziny liczącej 7 osób, muszę wszystkich utrzymać przy życiu. Jest to wprost niemożliwe. Na kopalni „Wiktoria” zarabiamy na miesiąc 7000–8000 złotych. Marnie tu zginiemy [...] Przyjechalismy do Polski, aby naszą Ojczyznę odbudować, ale pragniemy także tyle zarobić, żebyśmy mogli wyżyć z naszymi rodzinami, ale kopalnia źle płaci, mieszkania marne i brak ogródka. Od jednego do drugiego nas odsyłają. [...] Panie Klich, w naszych szafach nie znajdziecie słoniny, mięsa albo kiełbasy – suchy chleb. [...] Choć w Niemczech była straszna bieda, tam jednak nie żyliśmy, jak tu obecnie⁶³.

W Wałbrzychu i pobliskich miejscowościach w latach 1947–1948 osiedliło się ok. 2000 Westfalczyków, z których zdecydowana większość opuściła Polskę w latach 1955–1958. Po trudnych doświadczeniach życia w „demokratycznej, robotniczej i ludowej Polsce” zdecydowanie deklarowali przynależność do narodu niemieckiego⁶⁴.

⁶³ F. Kusiak, *op. cit.*, s. 225.

⁶⁴ L. Skiba, *op. cit.*, s. 18–19; R. Bęldzikowski, *Reemigranci*, „Kronika Wałbrzyska” 1996, t. IX.

Ryszard Beldzikowski

ŚRODOWISKO EMIGRANTÓW GRECKICH W WAŁBRZYCHU

187

WPROWADZENIE

Uchodźcy Greccy pojawili się w Polsce, a przede wszystkim na Dolnym Śląsku w okresie wrzesień 1948 r.–lipiec 1950 r. W dwóch transportach we wrześniu i październiku 1948 r. oraz w kwietniu 1949 r. przyjechały dzieci, zaś dorośli przybyli w 6 transportach w roku 1949 i 1950. Transporty te najpierw skierowano do miejscowości uzdrowiskowych na Dolnym Śląsku, gdzie przybyłych poddawano okresowej kwarantannie w wydzielonych obiektach należących do Funduszu Wczasów Pracowniczych, m.in.: Łądku-Zdroju, Bardzie Śląskim, Międzygórzu, Dusznikach-Zdroju i Szczawnie-Zdroju. Później budynki te stały się Państwowymi Ośrodkami Wychowawczymi, w których umieszczono dzieci greckie i macedońskie. Polska przyjęła w latach 1948–1950 oraz w ramach procesu łączenia rodzin (do 1956 r.) 13 116 Greków i Macedończyków, w tym ok. 3934 dzieci i młodzieży, często bez rodziców czy rodzica¹. Po zakończeniu kwarantanny wszystkich wywożono do Zgorzelca – miasto to i okolice stały się największym zbiorowiskiem greckiej emigracji.

Jakie wydarzenia sprawiły, że ludzie ci znaleźli się w Polsce w roli politycznych uchodźców? Przypomnijmy, że w Grecji w latach 1946–1949 trwała wojna domowa wyniszczająca kraj. Faktycznymi reżyserami tego krwawego teatru były dwa kraje: Wielka Brytania i Związek Radziecki. Anglicy uznali Grecję za ważny, niezwykle istotny dla swoich interesów

¹ M. Wojecki, *Osadnictwo i adaptacja Greków do środowiska wałbrzyskiego*, „Kronika Wałbrzyska” 1986, t. V, s. 102.

politycznych i militarnych obszar, Rosjanie zaś, po dopiero co zakończonej II wojnie światowej i konferencji w Poczdamie urosli w tym czasie do roli czołowego alianta na międzynarodowej arenie, który zamierzał Grecję włączyć do swojej strefy politycznej dominacji. Stąd wspierali Grecki Front Wyzwolenia Narodowego (EAM) i związane z tą partią siły partyzanckie (ELAS). Na początku 1947 r. Wielka Brytania wycofała z Grecji swoje zaangażowanie. Natychmiast skorzystały z tej okazji Stany Zjednoczone, które wspomogły finansowo oraz militarnie prawicowy rząd Grecji. W efekcie partyzanci ELAS przegrywali walkę z siłami rządowymi. W ramach trwającej tzw. zimnej wojny prezydent Truman dążył do powstrzymania rozprzestrzeniania się idei komunizmu. Z pomocą państw sąsiedzkich z Grecji ewakuowano ok. 150 000 partyzantów ELAS oraz ludność cywilną. Uchodźcy polityczni znaleźli schronienie w kilku krajach „demokracji ludowej” m.in. w Jugosławii, ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii oraz w Polsce². Wyjeżdżali oni, a raczej uciekali ze swojego kraju przed niewątpliwie czekającymi ich represjami, sądami, więzieniem, a w wielu przypadkach i śmiercią. Część uchodźców znalazło schronienie w Polsce, gdzie żyło w poczuciu tymczasowości, w ciągłym oczekiwaniu na sygnał powrotu do ojczyzny w roli żołnierzy lub partyzantów, którzy niechybnie zwyciężą. Komunistyczna Partia Grecji usilnie kreowała taką perspektywę emigracyjnego losu. W podobnym przekonaniu umacniał emigrantów też Związek Uchodźców Greckich:

We wszystkich krajach demokracji ludowej – wspomina wałbrzyski Grek Fanis Bistulas – do których trafili uchodźcy z Grecji, władze związku obiecywały im powrót do ojczyzny. Miało to nastąpić, kiedy przyjdzie odpowiednia chwila, aby dalej walczyć o wolność i demokrację. Ta tymczasowość trwała do tzw. odwilży, czyli do 1954–1955 do wydarzeń w Taszkencie. Tam w czasie zjazdu Komunistycznej Partii Grecji, dokonał się rozłam. Usunięto Nikosa Zachariadisa, konserwatystę i demagoga. Nowa władza nie obiecywała już szybkiego powrotu do ojczyzny chyba, że nastąpią jakieś zmiany polityczne. Oczywiście przestali też mówić o nowym powstaniu. Pod koniec lat pięćdziesiątych wszyscy uchodźcy musieli wyrobić tzw. tymczasowe dowody osobiste w kolorze czerwonym i przyznano im takie same prawa jak obywatelom Polski³.

² E. Furmanek, K. Pac-Marcinkowska, *Odyseja „polskich” Greków*, „Dolnośląskie Ścieżki” 2009, t. 17/18, s. 32.

³ F. Bistulas (Bistolas), *Z Grecji do Polski*. Wspomnienia, Struga 2004, s. 281.

Władze centralne PZPR w grudniu 1957 r. podawały, iż w Polsce przebywa prawie 11 000 uchodźców z Grecji, wśród których było 6500 narodowości greckiej i ponad 4000 narodowości macedońskiej. W grupie tej zarobkowo pracowało 5000 osób, zaś dzieci do lat 17 było 3000. 80% tej ludności miało pochodzenie chłopskie, 1500 osób było w wieku ponad 55 lat, a 1600 było inwalidami. W tym środowisku emigrantów PZPR miała około 2000 członków⁴.

GRECY W WAŁBRZYCHU

W latach 1951/1952 w Wałbrzychu osiedliło się ok. 700 Greków, w Bielawie 250 osób, Dzierżoniowie 200 osób, w Świebodzicach i Strzegomiu po 50 osób, w Głuszycy 70, w Świdnicy 300 osób. Najwięcej emigrantów greckich mieszkało i pracowało we Wrocławiu – ok. 2500 osób⁵. W Wałbrzychu emigranci znaleźli pracę m.in. w Hucie „Karol”, miejscowych kopalniach, zakładach porcelany stołowej, Zakładach Graficznych „Kalkomania” oraz Spółdzielni Krawieckiej im. L. Waryńskiego. Wielu Greków i Macedończyków pracowało w handlu, niektórzy zdecydowali się na prowadzenie własnych zakładów usługowych np. kominiarskich, kamieniarskich, handlowych. Możliwość stałej pracy, jak w każdym środowisku, skłania ludzi do stabilizowania swoich planów życiowych. Podobnie reagowali uchodźcy greccy. Dlatego też M. Wojecki proces adaptacyjny Greków dzieli na 2 okresy:

- 1950–1952 – lata napięć i niepokoju,
- 1953–1958 – akceptacja własnej pozycji i emigracyjnego losu.

Pierwszy okres był zdominowany wymaganymi w tzw. grupie wojskowo-rewolucyjnej zachowaniem gotowości natychmiastowego wyjazdu do walki w Grecji. Członkowie grupy musieli być w pobliżu, najlepiej, aby razem pracowali w jednym zakładzie. Podlegali też systemowej edukacji ideologiczno-informacyjnej, przygotowując się do grupowej i indywidualnej do walki.

⁴ Wnioski Komisji KC PZPR ds. narodowościowej w sprawie działalności Zrzeszenia Uchodźców Politycznych z Grecji im. Nikosa Belojanisa, z narady 20.12.1957 r. (informacja powielana w zasobach autora).

⁵ M. Wojecki, *op. cit.*, s. 106.

Po 1953 r., a zwłaszcza w następnych latach, Grecy oswoili się z myślą o możliwości dłuższego życia i funkcjonowania na emigracji. Byli świadomi, że jeżeli kiedyś powrócą do Grecji, to raczej nie w roli bojowników. Coraz częściej jawiła się refleksja o pokojowej formule, politycznej zmianie i amnestii, która zmieni ich sytuację, da szansę na bezkonfliktowy powrót.

W tej sytuacji pewnej akceptacji emigracyjnej doli środowisko greckie zaczęło organizować swoje życie w dłuższej perspektywie. Zaczęli rozwijać działalność artystyczną, kulturową. W Wałbrzychu rozpoczął działalność amatorski zespół „Homer”, który z powodzeniem uczestniczył w festiwalach. W pamięci emigrantów utrwaliła się organizowana co roku w latach 1959–1965 na Górze Giedymina w okresie Świąt Wielkanocnych oraz św. Jerzego impreza folklorystyczna. Bywało, że w tym spotkaniu uczestniczyło 3000 Greków przyjeżdżających z całej Polski⁶.

W klubo-świątlicach, ważnym elemencie świadomości i życia towarzyskiego, odbywały się codziennie spotkania, które dotyczyły zwłaszcza mężczyzn. Mogli oni porozmawiać w ojczystym języku, poczytać greckie czasopisma, a wieczorem posłuchać narodowej muzyki, potańczyć. Także różne koła zainteresowań oraz zespoły artystyczne korzystały z tego typu miejsc. Najślawniejsza klubo-świątlica funkcjonowała w Wałbrzychu w Rynku 12, a w Głuszycy przy ul. Kościuszki 59. Wałbrzyski klub nazywany po prostu „Klubem Greków” składał się z 6 pomieszczeń o łącznej powierzchni 100m² i pełnił ważną funkcję integrującą środowisko wałbrzyskich Greków. To właśnie tu przychodzili po pracy głównie mężczyźni. Spotykali się, rozmawiali, wymieniali się towarzyskimi informacjami, uzyskiwali porady od kolegów, czytali grecką prasę. Tam też Grecy głośno się kłócili i sprzeczali, aby zaraz potem organizować zabawy. Śpiew i muzyka łączyła tę wspólnotę. Słowa, rytmy oraz melodyjność narodowych pieśni skłaniały do wspomnień i tęsknot za pozostawionymi górami, błękitnym niebem, gorącym słońcem i rodzinnymi miejscowościami. Tęsknili, marzyli nierzadko o wyidealizowanej Grecji, ale mieli też osobiste dylematy⁷. W wałbrzyskim życiu wielu byłym partyzantom (ELAS) towarzyszyły początkowo jedynie żony Polki, później zaś, w miarę upływu

⁶ M. Bisek-Grąz, *Powojenny Wałbrzych. Miasto kultur*, Wałbrzych 2009, s. 86.

⁷ Por. K. Smerd, *Grecy w Wałbrzychu, czyli tęsknota za Zorbą*, „Tygodnik Wałbrzyski” 2010, nr 51; T. Śliwa, *Nikt mnie tu nie obraził*, „Nowe Wiadomości Wałbrzyskie” 1999, nr 1.

lat, pojawiły się dzieci. Gdy więc w latach 70. i 80. XX w. wielu wałbrzyskich Greków wraz z rodzinami musieli rozstrzygnąć klasyczny dylemat każdego emigranta – pozostać, czy wrócić do ojczyzny – decyzja była bardzo trudna z uwagi na liczne okoliczności rodzinne. Klub był wówczas miejscem wielu trudnych rozmów i decyzji. Lokal był też oficjalną siedzibą oddziału Związku Uchodźców Politycznych z Grecji w Wałbrzychu, który 1977 r. liczył 105 członków. Dominowały osoby w wieku 50–60 (33 osoby), później byli członkowie w wieku 18–30 lat (29 osób). W środowisku dominowały osoby z podstawowym wykształceniem – 73 osoby, średnim legitymowało się 13 osób, a wykształcenie wyższe miał tylko 1 członek ZUPzG, Przynależność partyjna stanowiła swoiste odzwierciedlenie ich lewicowego, tułaczego losu. Na 105 członków ZUPzG, aż 55 miało legitymacje PZPR.

W 1977 r. skład zarządu wałbrzyskiego ZUPzG przedstawiał się następująco⁸:

- Przewodniczący – Kotykas Christos,
- Zastępca przewodniczącego – Filudis Panajotis,
- Członkowie: Krystalas Kostas, Limberdidis Panajotis, Karanikolas Andreas, Gaspari Elena.

Wiele rodzin greckich mieszkało w latach 50. i 60. XX w. w Rynku. W maju 1957 r. w lokalu Rynek 12/4 zamieszkała rodzina Papadopoulos Kostas i Harikla z dziećmi Eliną i Klio urodzonymi w Wałbrzychu. Obok w bramie Rynek 14 od stycznia 1954 r. mieszkała rodzina Chrisidis Kostas, Despina, Tomas, Janis i Haralambos. W 1959 r. w mieszkaniu Rynek 14/11 zamieszkała rodzina Dorin Stawros i Elisawet, z dziećmi urodzonymi w Wałbrzychu – Teodora i Niki. Po kilku latach wszyscy zamieszkali w innym lokalu też w Rynku. A w tym mieszkaniu pojawiła się kolejna grecka rodzina – Krystalos Kostas z żoną Marią i dziećmi, Wiktoria i Aleksandra, urodzonymi w Wałbrzychu. W tych latach jedna z uliczek sąsiadujących z Rynkiem nosiła zresztą imię Nikosa Belojanisa, greckiego działacza ruchu komunistycznego i antyhitlerowskiego ruchu oporu.

Środowisko greckie pomimo trudnych i tragicznych okoliczności, które im towarzyszyły w czasie opuszczania rodzinnego kraju w emi-

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ), Informacja na temat narodowości: greckiej, niemieckiej i żydowskiej, aktualnie zamieszkałej na terenie województwa wałbrzyskiego, sygn. 2033, k. 102.

gracyjnej rzeczywistości wciąż żyli nadzieją na powrót w ojczyście strony. Podejmowali indywidualne lub zbiorowe próby, które miały im ułatwić powrót. W 1954 r. w ramach zbiorowej presji wywarli np. na władzach polskich zapewnienie bezpiecznego powrotu do kraju. Taką wolę wyraziło ok. 2400 osób. Kilkuset zniecierpliwionych Greków przyjechało wówczas do Zgorzelca, aby wymusić na władzy zgodę na realizację swoich marzeń. Władze polskie dokonały wówczas rejestru chętnych na wyjazd, a listę przesyłały do Ambasady Greckiej w Moskwie (!), która... nie ustosunkowała się do sprawy. Nastąpiło dyplomatyczne milczenie.

W tej sytuacji niewielka 56-osobowa grupa Greków z Dzierżonowa, Świdnicy i Wałbrzycha porzuciła w jednym dniu pracę, spakowała swoje rzeczy i zjawiła się w Warszawie w Polskim Czerwonym Krzyżu, czekając na wyjazd. Wybrano trzyosobową delegację, która udała się do Ambasady Greckiej w Pradze w celu przekonsultowania sprawy wyjazdu do Grecji. Po uzyskaniu zgody na wyjazd, władze polskie przydzieliły im wagon i ułatwiły transport przez kraje socjalistyczne. Grupa ta nie dotarła do ojczyzny. Po przekroczeniu granicy greckiej została „wepchnięta” przez policję grecką do pociągu jadącego w kierunku Jugosławii i po dwóch tygodniach „przygód” powróciła do Polski⁹.

Znawca problematyki dziejów greckich uchodźców w Polsce, a zwłaszcza na Dolnym Śląsku, Mieczysław Wojecki wyróżnia trzy zasadnicze etapy repatriacji obywateli greckich:

- 1950–1963 (dojście do władzy w Grecji Georgiosa Papandreu),
- 1964–1973
- 1974–1983 (po upadku junty w Grecji, okres władzy Andreasa Papandreu).

W każdym z tych okresów dochodziło do realizacji stałych powrotów z Polski, w tym również z Wałbrzycha i województwa wałbrzyskiego. Najmniej, bo jedynie 27 greckich uchodźców, wróciło do Grecji w czasie tzw. rządów pułkowników (lata 1964–1973). W latach 1974–1983 z województwa wałbrzyskiego powróciły do Grecji 132 osoby. W tym czasie z Polski wyjechało na stałe do Grecji ok. 3600 uchodźców¹⁰.

⁹ W latach 1950–1978 ze środowiska wałbrzyskich greków powróciło na stałe do kraju 135 osób (77 mężczyzn i 58 kobiet). M. Wojecki, *op. cit.*, s. 112, 118.

¹⁰ *Ibidem*, s. 120.

W latach 1975–1979 z województwa wałbrzyskiego wyjechało na stałe 236 osób narodowości greckiej, w większości mężczyzn w wieku 16–50 lat. Z tej grupy 4 osoby powróciły do Polski. Na dzień 31 grudnia 1979 r. w województwie wałbrzyskim mieszkało 701 osób o statusie bezpaństwowca narodowości greckiej i 5 obywateli greckich¹¹.

Niełatwo dziś spotkać w Wałbrzychu greckiego uchodźcę z tamtych lat. Na szczęście aktywne jest drugie i trzecie pokolenie: dzieci oraz wnuki uchodźców greckich kultywujące pamięć o przodkach i ich losach. Przykładem niech będzie Eliza Furmanek pracownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteki pod Atlantami”, która troszczy się o historyczną spuściznę obecności Greków w Wałbrzychu. Zgromadziła ona wartościowy zasób bibliograficzny i dokumentacyjny dotyczący przyjazdu, pobytu i aktywności uchodźców z Grecji w Polsce, zwłaszcza w Wałbrzychu i regionie. Pani Eliza ma szczególny tytuł moralny, z którego uczyniła pasję – jest bowiem córką Fanisa Bistulasa, postaci znanej i utrwalonej w publicznej pamięci, świadczącej o istnieniu tego odmiennego, a jakże ciekawego środowiska w powojennych dziejach Wałbrzycha.

Marzę o tym, żeby w Wałbrzychu był – mówi Greczynka z Piaskowej Góry Elektra Andonopulo, urodzona w Wałbrzychu – choć jeden trwały materialny ślad, który by o tej dużej kiedyś obecności Greków w naszym mieście przypominał. Poza oczywiście nagrobkami tych Greków, jak mój ojciec, którzy są tu pochowani na cmentarzach. Grecy przecież pracowali dla Wałbrzycha, równie ciężko i długo, jak i inni mieszkańcy przyczyniając się do jego rozwoju¹².

Społeczność grecka przez prawie 30 lat aktywnej, kulturowo barwnej obecności trwale wpisała się w wielonarodowościowe i wielokulturowe dzieje miasta Wałbrzycha.

¹¹ Wydział Administracyjny KW PZPR w Wałbrzychu, Informacja dotycząca mniejszości narodowej Greków na terenie województwa wałbrzyskiego, (informacja powielana w zasobach autora).

¹² K. Smerd, *op. cit.*

KILKA OSOBISTYCH REFLEKSJI I SŁÓW PODZIĘKOWANIA

Proces kształtowania się społeczeństwa polskiego w Wałbrzychu interesuje mnie od momentu, kiedy po wielu latach uświadomiłem sobie, że dorastałem w otoczeniu rówieśników o imionach Rene, Reginald, Izaak, Estera, Hela, Gerard, Bertold, Johanna. To była moja i rówieśników normalna rzeczywistość, codzienność, radosne doznania. Konrad Derwich, wówczas młody nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 5, chyba nie tylko mnie, wówczas dziecko najchętniej grające na podwórkach i placach w piłkę nożną, poznające zakamarki dzielnicy Podgórze, ale także i innych pobudził do historycznej refleksji... Sprawił, iż moje dotychczasowe widzenie otaczającego mnie najbliższego świata, czyli ulice Niepodległości, Poznańskiej, Reymonta, kolejowa infrastruktura, osiedla na Gaju i, Gliniku wokół kopalnianych nieczynnych hałd i budowli zmieniło się nagle. Uświadomił nam, że tu przed nami, na tych terenach 100, 500 laty żyli inni mieszkańcy. Coś takiego! Wydawało się to wówczas niemożliwe. Przyznam, że na wiele lat zapomniałem o tej odkrywczej dla mnie inspiracji. We Wrocławiu, w którym przez następne 20 lat po studiach mieszkałem i pracowałem, przypadek losu sprawił, że spotkałem tam wiele inspirujących postaci, przyjaciół m.in. Janka Szatsznajdera zawodowego dziennikarza, Ryszarda Majewskiego pułkownika Wojska Polskiego, profesora, historyka wojskowości. Podczas częstych rozmów o meandrach polskiej przeszłości, które powinny pomóc nam lepiej odczytać znaki teraźniejszości i przyszłości, powróciłem do tematu przeszłości Wałbrzycha. Jako pasjonat zacząłem dociekać jak przebiegały procesy społeczne czy gospodarcze utrwalone w dokumentach archiwalnych, wspomnieniach uczestników i kreatorów powojennych wydarzeń. W Warszawie, kolejnym miejscu mojej życiowej wędrówki, miałem okazję rozmawiać z wieloma osobami publicznymi, które w latach 1945–1953 i następnych podejmowały strategiczne decyzje odnośnie Wałbrzycha oraz województwa.

Przedstawiona w tej artykule problematyka nie jest pierwszą próbą opisaną wałbrzyskiej powojennej rzeczywistości. Coraz częściej w różnych zasobach archiwalnych odkrywam nowe, ciekawe opisy, statystyki czy sprawozdania poszczególnych ogniw administracji terenowej, partyjnej, milicji, korespondencji kościelnej. Tak też było w trakcie gromadzenia

materiałów do tej publikacji. Wspomnienia i osobiste relacje nielicznych już uczestników powojennych zdarzeń wnoszą po latach interesujący koloryt do zgromadzonej wiedzy o tamtych procesach historycznych. Tak powstało prezentowane tu opracowanie o wybranych środowiskach migracyjnych, które zdecydowały się od maja 1945 r. budować w Wałbrzychu i powiecie nowe, własne miejsce życia w ciągle niestabilnej, powojennej sytuacji międzynarodowej i krajowej.

Słowa podziękowania kieruję do moich rozmówców, świadków tamtych wydarzeń oraz osób, które służyły mi pomocą ułatwiającą np. dotarcie do zapisów archiwalnych, zbiorów prywatnych, a także pomagały mi lepiej zrozumieć minione wydarzenia czy postawy ludzi. Pani Irena Froch, Panowie Tadeusz Skrzężyna, Adam Piotrowski, Zygmunt Załóżniński i inni byli wspaniałymi rozmówcami, których relacje uzupełniły dotychczasową wiedzę o tułaczym losie borysławian. Pan Paweł Agatowski, wnuk repatriantów z Borysławia, P. Tarnowskiego i W. Marosz zaimponował mi zgromadzoną wiedzą i dokumentacją o życiu swoich dziadków i następnych pokoleń rodziny. Pani Krystynie Kropidłowskiej dziękuję za relację i rodzinną dokumentację o rodzicach, a zwłaszcza o ojcu Władysławie Maciejewiczu, zawodowym podoficerze Wojska Polskiego, sapera, obrońcy Warszawy w 1939 r. W Wałbrzychu był urzędnikiem aż do nabycia uprawnień emerytalnych w Rejonie Budynków PKP z siedzibą obok dworca kolejowego na Podgórzu.

Siostry Elżbieta Szawioła i Alicja Kobylarz z domu Lechowicz okazały wiele pomocy w odkrywaniu losów polskich osiedleńców, repatriantów ze wsi Strzałkowice, przybywających do Dziećmorowic od lata 1945 r. oraz w latach 1956–1959.

Bez życzliwości i profesjonalizmu pracowników „Biblioteki pod Atlantami” w Wałbrzychu, zwłaszcza Pań Agnieszki Heidinger i Elizy Furmanek, córki emigranta greckiego Fanisa Bistulasa, moja wiedza o środowisku greckim w Wałbrzychu byłaby uboga i po prostu nie poznałbym kilku regionalnych źródeł dotyczących powojennych losów ludzi i miasta. Słowa szacunku i podziękowania za okazaną pomoc w penetracjach archiwalnych kieruję do dra Bartosza Grycewicza, kustosa w Archiwum Państwowym w Kamieńcu Ząbkowickim. Wśród osób, które okazały mi pomoc w powstaniu tego tekstu jest także Pani Agata Binda, która dokonała tłumaczenia wybranych fragmentów książki francuskiej

autorki C. Roy poszerzających dotychczasową wiedzę o losach i postawach reemigrantów w Wałbrzychu. Pamiętam o wszystkich ludziach dobrej woli, które przed wielu laty inspirowały mnie do tej poznawczej pasji, pamiętam też o współcześnie spotykanych osobach na tej osobistej ścieżce poznawania i dokumentowania dziejów mojego miasta. Wiele z tych osób swoją otwartością, wiedzą, kulturą osobistą i urzędniczą wzmocniły moją wolę dalszego interesowania się tą problematyką.

196

W 2015 r. mija 70 lat obecności polskiego państwa i społeczeństwa w Wałbrzychu. W wielowiekowych dziejach miasta, ta sekwencja mijających 70 lat ma wielkie znaczenie osobiste i moralne dla kilku pokoleń mieszkańców tu urodzonych lub przybyłych na te ziemie w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej (9 maja 1945 r.) oraz latach późniejszych (1956–1959) w kolejnej fali repatriacji ze Wschodu. Zarówno ci urodzeni tu, jak i przybysze z różnych kierunków Europy, także tych syberyjskich i azjatyckich, znaleźli tu swoje miejsce do życia. W wyniku powojennych, niezwykle intensywnych ruchów migracyjnych w Wałbrzychu i powiecie ukształtowało się nowe społeczeństwo o niebywałym kolorycie, wielokulturowe i wielonarodowe. Ta barwność kulturowa wyrażała się w ludzkich postawach, poglądach (społecznych, politycznych, religijnych) czy tradycji przywiezionej tu z opuszczonych rodzinnych stron. Prowadzone w różnych językach i gwarach rozmowy w miejscach publicznych (ulicach, popularnym wówczas „Zielonym Rynku”, w restauracjach itp.) były czymś normalnym i zwyczajnym przez kilku powojennych lat. Wyraźne wyciszenie tej wielojęzycznej komunikacji nastąpiło w latach 1956–1958 kiedy to miasto i okolice, a także Polskę masowo zaczęli opuszczać Niemcy i żydowscy mieszkańcy, a także większość „Westfalczyków” i ludności rodzimej tzw. autochtonów. Kolejna akcja relegowania z tytułu politycznych fobii, nie tylko z Wałbrzycha, ale zwłaszcza z Polski, mieszkańców pochodzenia żydowskiego miała miejsce w latach 1968–1969. W tym czasie mocno blaknie interesujące i społecznie rozwojowe zjawisko wielokulturowości aglomeracji wałbrzyskiej.

Proces kształtowania społeczeństwa wałbrzyskiego w mijających 70 latach polskiej tu obecności stanowi wyzwanie dla kontynuowania badań w różnych aspektach naukowej analizy m.in. socjologicznej, kulturowej, demograficznej, a także ekonomicznej. Czy miasto Wałbrzych i jego mieszkańcy w 70-letnich powojennych dziejach zauważyli i potrafi-

li skorzystać z wielkiej siły rozwojowej jaka zwykle towarzyszy społeczeństwom wielokulturowym? Odnoszę wrażenie, że dopiero od kilkunastu lat obecni władarze Wałbrzycha te wartości społeczeństwa lokalnego doceniają i pobudzają, aby uruchamiać siły rozwojowe miasta, społeczeństwa i regionu.